Nr 37. Kraków 15 Lutego — Niedziela. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny frańko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

C. k. Sąd wyższy w Krakowie uchwałą swą z dnia 3go lutego 1863 r. do L. 396 w załatwieniu odwołania się c. k. Prokuratoryi przeciw uchwale c. k. Sądu krajowego z dnia 23go grudnia 1862 do L. 17,402, mocą której przeciwko Redakcyi „Czasu“ śledztwo karne z powodu umieszczonego artykułu w numerze 284 z roku 1862 pod tytułem K. A. zarządzonem nie zostało, przeciwko Redakcyi „Czasu“ z powodu, iż pomieniony artykuł mieści w sobie znamiona wykroczenia §. 300 k. k., śledztwo karne wytoczyć nakazał. Co Redakcya „Czasu“ na wstępie najbliższego numeru swego czasopisma stósownie do przepisu §. 21 P. D. umieścić ma.

Strzechowski.

Z Rady C. K. Sądu Krajowego
Kraków dnia 11 lutego 1863.

Nycz.

Do
Redakcyi „Czasu“ na ręce
p. Antoniego Kłobukowskiego.
Nr 1939.

C. K. Sąd krajowy w Krakowie na wniosek c. k. Prokuratoryi przeciwko Redakcyi „Czasu“ z powodu artykułu wstępnego w numerze 25 tego roku ogłoszonego, jako mieszczącego w sobie znamiona wykroczenia §. 305 k. k. tudzież z powodu odezw Komitetu centralnego narodowego w Warszawie w numerze 27 t. r. umieszczonych, jako noszących w sobie znamiona zbrodni zamieszania spokoju publicznego §. 66 k. k., śledztwo wytoczyć postanowił. Co Redakcya „Czasu“ na wstępie swego najbliższego numeru stósownie do przepisu §. 21 P. D. umieścić ma.

Strzechowski.

Z Rady C. K. Sądu Krajowego
Kraków dnia 11 lutego 1863 r.

Nycz.

Do
Redakcyi „Czasu“ na ręce
p. Antoniego Kłobukowskiego.
Nr 1611.

Kraków 14 lutego.

Rozporządzeniem świeżo wydanem przez c. k. Ministeryum skarbu zakazany został wywóz broni i amunicyi przez Galicyę i Bukowinę do Polski i Rosyi. Rozporządzenie to łącznie z rozporządzeniami rządu namiestniczego galicyjskiego względem zakazu sprzedaży broni i amunicyi w Galicyi, obok policyjno-wojskowych patroli ku granicom Królestwa Polskiego i aresztowania osób napotykanych w drodze do Królestwa przekonywają, że Austrya lubo nie bezpośrednio działa przeciw powstaniu polskiemu, wszelako przedsiębierze to wszystko, co powstaniu temu może być przeszkodnem. Że Austrya nie przystąpiła do traktatu rosyjsko-pruskiego, dla zawarcia którego wysłany był jenerał Alvensleben do Petersburga; że następnie okólna nota rosyjska o powstaniu polskiem rozesłana zagranicznym rządom, nie była w Wiedniu wręczoną; to wyświeca różnicę, jaka zachodzi w polityce pruskiej i austryackiej względem Rosyi. Jak w Prusiech nietylko ku Polakom niechęć, lecz względy polityki wewnętrznej i zewnętrznej dyktowały działanie niemal zaczepne przeciw powstaniu, lubo nieprzekraczającemu granic pruskich, tak w Austryi nie sympatya dla tego powstania, ale stosunki do Rosyi i względy na bezpieczne wewnętrzne położenie kazały ograniczyć się do takich tylko środków, jakie zwykle przedsiębranemi były, ilekroć chciała Austrya zachować się neutralnie. Prawda, że neutralność ta idzie zawsze na korzyść Rosyi, bo pozbawia powstańców środków walczenia w kraju zamkniętym do koła, lecz daleki to jeszcze stosunek od tego, jaki Prusy obrały. Według bowiem zapewnień otrzymanych z Berlina, umowa między Rosyą a Prusami zawarta zastrzega, że wojsko rosyjskie może przechodzić przez territorium pruskie bez złożenia broni i operacye swoje przedsiębrać z territorium pruskiego, a nawet na wezwanie komend rosyjskich wojsko pruskie ma działać przeciw powstańcom czy to w granicach swoich, czy nawet w krajach polskich pod panowaniem rosyjskiem.

Jest to więc zupełne przymierze dwóch mocarstw potężnych przeciw powstaniu wywołanemu gwałtami rosyjskiemi i rozwijającemu się w skutek strasznych prześladowań i ucisku. Armia pruska zejdzie przeto na prostych siepaczy rosyjskich, którzy na każde wezwanie komend rosyjskich stawić się mają i pełnić muszą co im nakazane. Czyż takiego przeznaczenia spodziewał się „naród inteligencyi“ w 50-letni jubileusz wyswobodzenia się z pod przewagi Francyi? Zaprawdę, mniej było poniżającem dzielić z Napoleonem zwycięstwa i olbrzymie jego plany popierać, niżeli służyć Moskwie i być ślepym wykonawcą rozkazów pierwszego lepszego kozaka. Do roli siepacza zeszły dziś Prusy. Niżej zejść już niemogą.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 12 lutego.

(H. S.) Powody właściwe odroczenia sejmu nie są zagadką trudną do rozwiązania, gdy pośrednio z ruchów powstańczych w Królestwie wypłynęły. Władze rządowe wiedziały zapewne bardzo dobrze o tem, że koło polskie, tworzące większość sejmową, nie mogło obojętnem patrzeć okiem na sceny okropnego dramatu, który odgrywa rząd rosyjski w sąsiedniem Królestwie. Każdy z nas, chociażby nie był Polakiem nawet, czułby się zgrozą i oburzeniem przejęty na widok okrucieństw dokonywanych tamże. Nic więc dziwnego, że i koło polskie sejmu podobnem ożywione było uczuciem. Przeciwnie dziwiłby się świat cały, gdyby było inaczej, i najsłuszniej nazwanoby każdego z obojętnych na los braci wyrodkiem i odstępcą sprawy narodowej. Władze rządowe wiedziały zatem tak dobrze jak każdy z nas, że w kole polskiem sejmu uczucie narodowe musi przyjść do objawu, gdy przecież nikt go się zaprzeć ani mógł ani myślał; chociaż co do sposobu, w jaki to nastąpić miało, nie było zgody.

Część jedna była zdania, że ze względu na solidarność łączącą wszystkich Polaków, sejm nasz z obowiązku powinien uroczyście zaprotestować przeciw bezprawiom i gwałtom rosyjskim. Że zaś solidarność ta jest nam dozwoloną, i objaw tejże nie może być poczytanym za zejście z drogi legalnej, świadczą najlepiej same traktaty wiedeńskie z r. 1815, w których *o nas bez nas* stanowiono. Na podstawie więc tej solidarności miał sejm prawo a oraz i obowiązek wystąpić z otwartą skargą przed całą Europą przeciw rządowi rosyjskiemu, który zdeptawszy w najdzikszy sposób wszelką sprawiedliwość i pogwałciwszy wyraźne zastrzeżenie traktatów wspomnionych, przywiódł nieszczęśliwych braci naszych do rozpaczliwej walki, a dziś ogniem i mieczem hula po tatarsku i w krwi strumieniach radby utopić wszelkie poczucie narodowe.

Inaczej zapatrywali się na obowiązki sejmowe drudzy. Wedle ich przekonań winien sejm być zawsze na drodze legalnej i w niczem nie wolno mu przekroczyć swej kompetencyi. Zadaniem jego, wytkniętem przez statut krajowy jest głównie materyalne uporządkowanie stosunków prowincyi, a oraz przedstawienie wniosków we wszelkich innych sprawach, zastrzeżonych radzie państwa. Zdaniem więc tej części koła polskiego powinien sejm radzić wyłącznie o przedmiotach wskazanych mu statutem a tem samem obracać się ciągle w zakresie przepisanym i nigdy zeń nie przekraczać. Wiersz Horacyusza: „*Si fractus illabatur orbis*“ zastósowany do sejmu naszego nie miał wprawdzie wedle nich sprowadzać w koniecznej konsekwencyi wierszu drugiego „*inpavidum ferient ruinae*“, ale zawsze przedstawiać coś podobnego, t. j. że sejm wśród najsilniejszego prądu i ruchu umysłowego w całej Polsce winien być nieporuszenie sejmem tylko galicyjskim, uchwalającym §§ zaprojektowanych ustaw rozmaitych. Każde wyjście po za ten obręb byłoby wedle nich krokiem nielegalnym i naraziłoby sejm na rozwiązanie, z czego znów niedające się obliczyć szkody na kraj by spłynęły, ściągając zarazem ciężką odpowiedzialność na wszystkich, którzy czegoś podobnego byli powodem.

Zapatrywanie się takie na obowiązki sejmu i łączące się z niem pojmowanie legalności jest zdaniem mojem bardzo błędne. Co do pierwszego bowiem niepodobna się zgodzić z twierdzeniem, jakoby solidarność narodowa nie wchodziła w zakres obowiązków sejmu, który winien przecież stać na straży praw przysługujących krajowi. Do rzęda tych praw należy zabezpieczona nam tylekrotnie narodowość i odpowiednie tejże urządzenia, a te pozostaną zawsze błogiem jedynie życzeniem, jeżeli owa solidarność upadnie, ponieważ żadna z cząstek pojedynczych sama przez się nie podoła przewadze wpływów ubocznych. Jeżeli zresztą same traktaty wiedeńskie w 1 artykule postawiły jako zasadę, że Polakom rozdzielonym pomiędzy trzy rządy należą się urządzenia i reprezentacye narodowe, toć przyznały nam prawo upominania się o urzeczywistnienie tejże w całości, z czego wynika właśnie obowiązek solidarności narodowej, a tem samem i obowiązek sejmu naszego zaprotestowania obec Europy przeciw rządowi rosyjskiemu, który i tych nawet zastrzeżeń traktatowych co do prowincyj polskich pod jego władzę oddanych nie dopełnił, ale przeciwnie najzupełniej je pogwałcił. Ozwanie się w sprawie wspólnej nie mógłby rząd poczytać sejmowi naszemu za krok nielegalny, skoro to ozwanie się nie byłoby przeciw niemu samemu wymierzone, a opierałoby na podstawie legalnej, bo na traktatach, które za współdziałaniem tego rządu stanęły. Nikt też nie żądał od sejmu, aby zszedł z legalnej drogi, chociaż się słusznie domagano, aby okazał, że rozumie swe obowiązki i stanowisko swoje, a tem samem zaufania kraju nie zawiedzie.

Powtarzam raz jeszcze, że jak każdy z nas, tak wiedziały i władze rządowe o naradach w kole polskiem co do sposobu, w jaki sejm ma objawić swoje współczucie dla Królestwa. Narady te były wprawdzie poufne, ale nie osłaniano ich znowu tajemniczością nieprzejrzalną, ponieważ przedstawiciele kraju nie potrzebowali osłon podobnych. Wszyscy zatem wiedzieli o tych naradach i o zdaniach przeciwnych, a i to nie było tajemnicą, że w końcu zaszła zgoda na rzecz, a chodziło tylko o formę, o czem wyznaczona przez koło komisya miała orzec. Uchwała ta zapadła w kole 6go b. m. tj. w piątek, a komisya miała przedstawić swój wniosek na wieczornem posiedzeniu koła w niedzielę, tj. 8go. Zanim zaś koło się zebrało, otrzymał marszałek krajowy, jak Wam już doniosłem, odezwę namiestnictwa co do odroczenia sejmu. Powody odroczenia tego są namacalne. Zbyt długie i przeciągłe narady nad tem, czy uczynić lub nie krok śmiały, chociaż oparty na podstawie legalnej, zwróciły uwagę na siebie, co nie byłoby nastąpiło, gdyby koło polskie na posiedzeniu 31go stycznia było myśl swoją wypowiedziało, jak sobie tego niektórzy życzyli. Po uczynionem już oświadczeniu, nie byłby rząd sejmu odroczył, a do rozwiązania nie miałby powodu. Zresztą jesteśmy pewni, że dziś nie byłoby rozwiązanie sejmu naszego w interesie nawet rządu, ponieważ nie chciał by pewnie przy tak widocznem rozdrażnieniu umysłów w całym kraju nakazywać wyborów poselskich, które bez agitacyi wszechstronnej odbyć się nie mogą. Ci zatem, którzy byli przyczyną zwłoki, a w końcu sami uznali, że coś zrobić potrzeba, stali się powodem odroczenia, przez co narazili kraj na bezczynność sejmu, a tem samem na wszystkie owe następstwa, których się tak bardzo lękali w razie śmiałego wynurzenia swych uczuć. Krok doraźny, ale wykonany z całą godnością narodową a przytem z zachowaniem wszelkich form legalnych byłby się udał, gdyby zbyteczne rozważanie musiało wzniecić u rządu podejrzenie, że sejm gotów zwiększyć swą uchwałą rozdrażnienie umysłów, czem też *Donau-Zeitung* akt odroczenia usprawiedliwić usiłuje; dodając błędnie, że rząd spotkał się tu z życzeniem niektórych posłów naszych, czego pewnie żaden z nich nie potwierdzi.

Warszawa 11 lutego.

⊙ Z prowincyi dochodzą do Warszawy codziennie wiadomości nietylko o krwawych walkach lecz więcéj jeszcze o rzeziach, pożarach przez moskali sprawianych. Najazd moskiewski wykazał się w całéj ohydnéj swojéj postaci; spadła z niego maska i wdzimy jego krwiożerczą twarz. Kozacy i żołnierze z bronią, nożami i głownią rozpuszczają zagony po całym kraju. Sceny straszne, wołające o pomstę do nieba, są codziennemi zjawiskami.

Telegram przesłany przez prokonsula rosyjskiego na Litwie Nazimowa i zamieszczony w *Dzienniku*, donosi o krwawéj bardzo bitwie w Siematyczach na Litwie; zawiera on szczegóły dające możności wywnioskowania rzeczywistego stanu rzeczy pod Siemiatyczami, wywnioskowania mówię, gdyż niemając telegrafów na naszą usługę, nie mamy jeszcze doniesień od naszéj strony. Telegram rosyjski mówi, że moskale stracili 12stu ludzi, z których, jest 6ciu oficerów; daléj mówi, że ranieni zostali w nocy przy napadzie na powstańców. Rano zaś dopiero jenerał rosyjski, jak twierdzi, przypuścił szturm do miasta, że zniósł powstanie, że rannych i zabitych jest 1000; niepowiada przecież, czy z obu stron tylu poległo, czy on stracił, czy też powstańcy powyższą liczbę. Sam przyznaje, że miasto spalił. Wiadomości dokładnych ze źródeł polskich jeszcze nie mamy — wieści mówią, że oddział powstańców który po boju pod Białą przeszedł pod Niemirowem przez Bug na Litwę, lub też jeden z oddziałów z Węgrowa który przez Sokołów pomaszerowała, następnie przeprawił się przez Bug na Litwę, zajął Siemiatycze. Jenerał Maniukin znany z okrucieństw na Kaukazie i z bezprawi w Płocku, ruszył ze znacznemi siłami od Białegostoku, z zamiarem zepchnięcia powstańców do Buga i wparowania ich napowrót do Kongresówki. Przybywszy do Siemiatycz w nocy 6go lutego r. b. rozpoczął walkę. Dopiero jednak nazajutrz zaczął bombardować miasto. Pół dnia trwało bombardowanie, a potem szturm przypuścił do zupełnie nieufortyfikowanego i całkiem otwartego miasteczka. Bój przed szturmem był zacięty, również zacięcie walczył oddział który zakrywał porządny marsz dalszy powstańców w głąb Litwy. Poległych z obu stron ma być wiele. Moskale niedopiąwszy swego zamiaru, bo nie przeciąwszy marszu powstańców, wpadli do palącego się miasta i ludność bezbronną wymordowali. Oto, jakie szczegóły otrzymaliśmy z wieści prywatnych i z głównego rosyjskiego sztabu.

Wąchock także był spalony — został tylko kościół i apteka, ludność bezbronną miasta wojsko mordowało [1]).

[1]) Szczegóły o walkach i wypadkach dawniejszych pod Wąchockiem od 1go do 4go t. m., które tu podaje korespondent, opuszczamy, gdyż są dawno znane naszym czytelnikom a nic nowego nie dodaje korespondent; o późniejszych zdarzeniach w południowéj części sandomierskiego jeszcze nie wie. Dodamy tu zaś, iż rozpuszczona wieść o rozbiciu Langiewicza jest zupełnie

---

Część Literacko-Artystyczna.

LISTY ze WSCHODU

pisane przez **Księdza *Kajsiewicza*.**)

List II.

Adryanopol 16 sierpnia 1862 r.

Obiecałem wam w zeszłym liście zdać sprawę z wycieczki mojej do Bulgaryi; uiszczam się dziś z tej obietnicy po powrocie z Filippopoli, zatrzymując się tutaj dla wypoczynku. Dnia 28go lipca siadłem w Stambule na mały parowiec turecki, pływający do Rodosto i napowrót. Ciasnyć on i brudny, ale jakże mi się teraz wygodnym wydaje po talikach (telegach) tureckich. Turcy roztasowali się na pokładzie na swoich piernatach i dywanach; ja z kupcem chrześciańskim z Rodosto siedzieliśmy na niskich stołeczkach drewnianych. A że mój sąsiad siedział na przejściu, murzynka jakaś brzydka kopnęła nogą jego stołek: rzadki dowód dawnej pogardy Turków dla chrześcian. Fanatyzm ogólnie mniej się w niewiastach przechowuje. Była to niby żona jednego Imana, synek jej też chodził po pokładzie z wielkiem zadowoleniem ze swoich czarnych nóżek, równie świecących się choć trochę bladziej, od lakierowanych jego trzewiczków. Płynął z nami agent konsularny heleński przeznaczony do Adryanopola. Myślałem sobie, że zapewnie jedziemy działać w zupełnie przeciwnym kierunku. Bardzo się lękał rabusiów po drodze i namawiał nas by wziąść mnóstwo zaptiech (konnych policyjnych); ale my wiedząc, że nigdy nie bronią podróżnych, a często są w zmowie ze złodziejami, niechcieliśmy próżnego wydatku podejmować. Pomimo naszych uwag, przybył on później do Adryanopola w eskorcie pięciu takich obdartusów, darmojadów.

Misyę w Rodosto dla 60 Europejczyków obsługuje dwóch Franciszkanów konwentualnych; bodaj od czasów Rakoczego emigranta siedmiogrodzkiego, który tu z towarzyszami swemi osiadł i dom z kościołem wewnętrznym wybudował. Niedawno potomek tego Rakoczego przyjeżdżał do Rodosto, by zebrać pamiątki i nazwiska kilkudziesięciu Węgrów tam pogrzebanych; ale fanatyzm Greków i Ormian schizmatyków nawet kamieni grobowych nie oszczędził. Zajechałem do tych ojców mając list polecalny od ich przełożonego z Carogrodu, i gościnnie zostałem przyjęty. Nazajutrz rano z wielką pociechą ducha mszą ś. odprawiłem.

Nie sądzę, aby spragniony podróżnik stepów afrykańskich, z większem weselem witał oazę i zdrój wody, od tego, jakiego doświadcza kapłan kiedy w kraju niekatolickim spotka kościół i Najświętszy Sakrament. Pamiętam, że przed laty kilkunastu czekałem przez dni parę na śp. ojca mojego w protestanckim Altenburgu saskim: zdawało mi się doprawdy jakoby Boga na świecie nie było. Tu ile razy nocuję w domu zakonnym, zapominam gdzie jestem, zdaje mi się żem w Europie, we Włoszech, dopiero śpiew meuzzina albo widok turbanu wytrzeźwia mię z mego złudzenia.

Co do dalszej podróży miałem do wyboru, czy być upieczonym na koniu, pod słońcem sierpniowem, w czarnym moim stroju, czy też zostać zbitym i uznojonym w talice tureckiej: wybrałem ostatnie złe, które przynajmniej głowę mą od postrzału słonecznego zabezpieczało. Kiedym ujrzał telegę z niską budą, konia zaprzężonego w duhę i hołoble i szorki moskiewskie, powiedziałem sobie: „ma Duchiński słuszność, że Moskale są Turkami, co do języka tylko zesłowiańszczonemi.“ I Bulgarzy (wyjąwszy gorali mianowicie na północ Sofi) mają typ mocno poturczony, czy to w skutek pomieszania się z pierwszemi podbójcami z nad Wołgi, czy zdrugiemi. Za to mój talikadzi dziwnie na Turka nie wyglądał, wysoki, smukły, biały, rumiany, z dużem błękitnem okiem: ale kto wypowie pochodzenie Turków, którzy do ostatnich czasów, byli nie tylko panami mienia chrześcian, ale nadto ich żon i córek! Wewindowałem się nareszcie do onej budy tatarskiej, i rad nie rad, pomimo protestacyi sztywnych moich europejskich goleni musiałem usiąść po turecku, inaczej za każdym podskokiem telegi głową o obręcze budy uderzyłem. W poprzek niewygodniej jeszcze, ale jako człowiek nazwyczajony już do takiego położenia, siedział mój Yani, Grek nawrócony, któregom wziął dla znajomości języka tureckiego. Dziwna rzecz, że tu wszystkie ludności mówią po turecku, choć rząd ani administracyjnie, ani służbą wojskową do tego chrześcian nie wkładał; gdy tymczasem Austrya np. niemogła przewieść by jej dziesięć narodowości po niemiecku się nauczyło. Co więcej Polacy w Prusiech, pomimo szkółek przymusowych i administracyi niemieckiej i służby wojskowej, bardzo rychło po niemiecku zapominają. Nadto słyszałem Bulgarów śpiewających pieśni tureckie z zadowolnieniem kaprala galicyjskiego powtarzającego *jo*. Dowód to mocnego wynarodowienia, kiedy naród podbity śpiewa pieśń narodu podbójczego, a jeszcze chrześciański muzułmańskiego.

Jechaliśmy dzień cały tj. osiem godzin drogą okropną (która w zimie musi być niepodobną do przebycia dla głębokich jam i wybojów), krajem pustym a urodzajnym; tylko bydło szukające skąpej wody i skąpszego jeszcze cienia wskazywało, że po bokach muszą być czyfliki (folwarki): naumyślnie może zdala od drogi zbudowane dla uchronienia się od rabusiostwa przechodzącego żołdactwa.

Na nocleg bardzo wcześnie zajechaliśmy do muzułmańskiej wioseczki Karakarli do niepoczesnego khanu, i wraz mnie uderzyło klekotanie bocianów; inne zaś ptastwo obsiadło gęsto minaret i kopułę meczetu. Ludność była zajęta młóceniem, powiem raczej wygniataniem pszenicy, bo człowiek stojąc na małych saneczkach opatrzonych u dołu ostremi kamykami jako skałkami u strzelb dawnych jeździ po tokowisku usłanem snopami. Czyszczą zaś ziarno jak na kampanii rzymskiej, jako za czasów biblijnych wiejąc niem pod wiatr. Posłyszałem też po raz pierwszy i wiejską muzykę turecką, obchodzącą tokowiska i zbierającą para (szelągi). Dwóch cyganów (których tu pełno już tu niby chrzczonych, już niechrzczonych) siedząc na piętach wygrywało one płaczliwe i monotonne nuty ludowe, których nasłuchałem się w Stambule, ale ułożonych uczenie przez Donizettego, brata sławnego kompozytora, kapelmajstra wojskowego Sultana. Mieli też ze sobą starego turka bijącego, choć nie w takt, ale ze znaczącą miną w tołombas i musztrującego wzrokiem małego chłopaka pomocnika. Cyganie wodzili go ze sobą zapewne dla powagi i jakoby rodzaj rekomendacyi w obec Turków, jak to młodzi pisarze we Francyi starają się aby jaki znajomy literat przedmowę do ich książki napisał.

Podczas gdym leżąc na rozesłanej na ziemi rogóżce robił te postrzeżenia, ściągały się inne telegi o mniej rzeskich szkapach, lub które później od nas ruszyły z miejsca. Zebrało się ich dziesięć i dwie bryczki (z rzeczy i z nazwy) zakryte, wiozące harem jakiegoś dostojnika. Zanotowałem sobie te bryczki, by się o podobną w Adryanopolu postarać. Jak każdy Europejczyk, musiałem być lekarzem. Iman towarzysz mój ze statku parowego, powrócił się z telegą i potłukł. Pytał mnie o radę: kazałem mu przykładać kompressy prysznicowskie przez noc i wyleczyłem; za com i u niego i u reszty Turków zyskał sympatyą.

Nazajutrz ruszyliśmy karawaną, choć późno. Uważałem ze Turcy nie radzi puszczać się w drogę przed wejściem słońca, a przed zajściem jego na nocleg koniecznie zajeżdżają, wyjąwszy tych którzy latem konno po nocach podróżują. Spodziewałem się, że jak się dostaniemy do wielkiego gościńca prowadzącego ze Stambułu do Adryanopola, nie będę tyle kołatanym w mojej teledze. Marne złudzenie! Droga ona podobna do naszych prowadzących ode wsi do wsi. Szeroka bardzo, bo każdy jedzie czy średnim szlakiem, więcej utartym, czy też na prawo albo na lewo, jak mu się podoba. Mosty tu tylko kamienne lepsze, przynajmniej były, bo dziś zwykle latem woźnice wolą przejeżdżać płytkie rzeczki pod mostem, albo obok niego. Nocowaliśmy dnia następnego w *Hafsa*, dość sporej mieścinie, którą *Guide* mój wskazuje mniej więcej za punkt, gdzie żywioł bulgarski nad greckim przemagać zaczyna. Istotnie stanęliśmy w khanie u Bulgara zgreczonego. Parobczak jego także pomimo swojej *fustanelli*, (spodniczki albańskiej) wyglądał na najrodowitszego Maćka mazowieckiego, a jednak zapytany odemnie czyby był Bulgarem czy Greczynem, odpowiedział z dumą, że jest Rzymianinem, jak się Grecy bizanccy nazywali. Biedni ci Bulgarzy, nie dość że im Turcy całą warstwę wyższą społeczeństwa w pień wycięli, ale i odtąd cokolwiek się przez handel wzbogaciło, greczyło się z próżności, a zarazem zarażało się pychą grecką, równie nie do uleczenia jak niczem dziś nieusprawiedliwioną. Może obecne jakiekolwiek przebudzenie się narodowe Bulgarów, i mocna nienawiść ku Grekom, powściągnie już te zaprzaństwa rodowe.

Nietylko nasz Duchiński, ale już i cudzoziemcy wpadli na tę uwagę, że jeżeli są potomkowie dawnych Greków to chyba na wyspach; na lądzie stałym bowiem jest to mięszanina Albańczyków i Słowian zgreczonych. Nazajutrz rano po dwóch do trzech godzin drogi, po wymienięciu ogromnej karawany ładownych wielbłądów rozwinęło się przedemną panorama Adryanopola, na wzgórzu przy zbiegu trzech rzek, Maricy (dawnego Herbu) Tondzi i Ardyi zbudowanego przez cesarza Hadryana (117—136 po Chrystusie). Rychło Adryanopol zakwitł, jako stolica prowincyi a potem został drugą stolicą cesarstwa wschodniego. Pod tem miastem Konstanty zmógł Licyniusza (323), a Walens zniesiony został od Gotów (378). Tu r. 811 król bulgarski Krem zwyciężył, a r. 1360 Turcy na ruinach królestwa bulgarskiego osiedli się w Europie, i mieli tu swoją stolicę aż do wzięcia Carogrodu; a kilku sułtanów później jeszcze mieszkało. To też Bayezyd II, Murad IV a szczególniej Selim II, ozdobił tę drugą stolicę swego państwa wspaniałemi meczetami, które obecnie wydatnie mi się przedstawiały. Przypomnę jeszcze, że w r. 1829 Cybicz z 13,000 niedobitków zmusił Turków do podpisania traktatu pokoju w Adryanopolu.

Niepewny czy X. Malczyński ma dla mnie przygotowane mieszkanie, a czując potrzebę wypoczęcia, kazałem się zawieść do greckiej wsi Karagacz, gdzie są *villegiatury* letnie wszystkich zamożniejszych kupców tutejszych europejskich, gdzie też i O. Franciszkanin na lato osiada, mając tam drugi kościołek i domek i tylko w niedziele z drugą mszą do miasta dla mniejszości swoich owieczek dojeżdża *). Miałem list do tego zakonnika od jego przełożonego z Carogrodu, i rzeczywiście mógłem odetchnąć chwilę pod gościnnym jego dachem. Wszakże X. Malczyński najmujący od tegoż zakonnika mały domek obok kościoła w mieście dla siebie i nawróconego młodego księdza greckiego, miał jeszcze i dla mnie pokój, i przyjechał rychło mnie zabrać.

Jak Stambuł tak Adryanopol, choć jedno z piękniejszych miast tureckich, lepiej daleko wygląda zdaleka niż z bliska. Trudno nam europejczykom pogodzić się z ulicami ciasnemi, krętemi, brudnemi i niegodziwie brukowanemi. Są i duże domy, ale nie monumentalne, z drzewa i gliny budowane. Jakkolwiek Grecy i Bulgarzy zamieszkują osobne części miasta, wszakże Turcy w Adryanopolu znacznie przemagają; zaś powszechnie używany zielony kolor proroka do turbanów męzkich i sukien a płaszczyków niewiast, wskazuje, że duch muzułmański tu jeszcze żyje.

Nie myśliłem jednak tą razą oglądać miasta, zwiedziłem przedmieście bulgarskie Kieszane i nowy kościołek unicki co mnie więcej obchodziło. Poznałem ks. Rafała, który dyakonem jeszcze, był z księdzem Sokolskim w Rzymie, dwóch innych księży ze sąsiedniej parafii unickiej, i kilku *czorbadżych*. Odwiedziłem pana Champoiseau konsula francuzkiego do którego miałem list polecalny. Młody to, zdolny i osobiście najlepiej usposobiony dla unii urzędnik. Bulgaryą zna doskonale, gdyż całą, urzędując jeszcze w Filipopoli, konno objechał. Jest przy nim drogmanem, pan Podhajski emigrant z r. 1848, który mi chętnie usługi swoje ofiarował. (D. c. n.)

*) Kolonia europejska w Adryanopolu nie przenosi 300 osób.

Oddział powstańców który stał w Kazimierzu pod wodzą Zdanowicza, stojący teraz w Sandomirskiem, w odpowiedzi na egzekucyą czterech powstańców w Lublinie, z których jeden nazywał się Barszczewski, odesłał jen. Chruszczewowi czterech wolnych kozaków, którzy byli w polskiej niewoli. Być może, że francuz zrozumiałby taką mowę, ale na moskali nie robi ona wrażenia i jego dzikości nie zmniejszy, i zdaje się, że powstańcy pomyślą o prawie odwetu. Powstańcy którzy bili się pod Rudami Bolimowskiemi, w podobny sposób postąpili; puścili wolno 4 oficerów będących w niewoli, a rząd w ogłoszeniu powiedział, że ich wojsko odbiło. Spodziewać się jednak należy, że jeżeli podobne a bardzo szczytne postępowanie powstańców, nie skłoni wojska do porzucenia lub złagodzenia swojego barbarzyństwa, nasi użyją prawa odwetu, którem już pogrożono.

Dnia 6go lutego 50 naszych kosynierów prowadząc dwa wozy z kosami, wstąpili na mszą do wsi Karniewa pod Makowem w Pułtuskiem (w Płockiem) a przy wozach postawili szyldwach. W tem pokazują się kozacy, szyldwach broni się i strzela, nasi wyszli z kościoła i wozy uprowadzili do lasu, gdzie kozacy na nich napadli. Zbili kozaków, zabiwszy im 17 ludzi i 15 ranili i bocznemi drogami dążyli w stronę Podośca. Zboczywszy z drogi, nie mogli prędko śpieszyć, kozacy więc zdążyli ich doścignąć z wojskiem kilka kompanii wynoszącem i otoczyli ich w lesie a rano 8go lutego napadli. Bronili się nasi walecznie przeciwko przeważającym siłom, jeden z nich po długiej walce padł dopiero gdy sześć bagnetów w nim utopili. Moskali zginęło w tej utarczce 70, naszych 20 zginęło, prócz ośmnastu, których mocno rannych wzięto do niewoli. Zginął pomiędzy innymi Tytus Sztejnkeller i Pomaski b. uczeń szkoły genneńskiej.

Moskale po bitwie Węgrowskiej (w Podlaskiem) nie dość, że mieszkańców miasta zrabowali i wszystko zniszczyli, ale także spalili jeszcze kilka wsi okolicznych, głównie zaś zrabowali wieś Szaruty. Takie to postępowanie rządu rosyjskiego nazywa jego organ *Dziennik Powszechny* bohaterstwem, a łagodne postępowanie powstańców rozbójniczem.

Pod Janowem w Lubelskiem, około wsi Słupie Modliborskie starł się mały oddział powstańców z nie o wiele przeważną liczbą piechoty rosyjskiej. Piechota poniósłszy stratę zmuszoną była do odwrotu, a powstańcy pozostawili na placu zabitego jednego i ciężko rannego drugiego towarzysza. Niewchodząc do wsi, udali się w przyległe lasy. W kilka dni po tej utarczce do Słupi Modliborskiej wpadł oddział wojska rosyjskiego i we dworze wszystko co było pod ręką zagrabionem zostało. Właściciel Gorzkowski, udał się we wtorek d. 3 lutego do jenerała z użaleniem, ale gdy powróciwszy do domu we czwartek dnia 5 lutego wydalił się do sąsiedztwa zostawiając w domu młodszego brata, dwór modliborski otoczony został przez żołnierzy, którzy dali ognia z karabinów do okien i wpadli do mieszkania Gorzkowskiego, którego zraniwszy i pobiwszy, związali i wyrzucili w śnieg, a sami rozpoczęli rabunek i zniszczenie a dopytując się o starszego Gorzkowskiego mordowali i bili służbę dworską. Gorzelany padł na dziedzińcu przeszyty kulą, a chłopiec kuchcik bity i kaleczony z obawy wskazał kancelaryę, gdzie się pan miał znajdować, a korzystając z bójki pomiędzy żołnierzami wszczętej o podział kilkunastu rubli w srebrze, znalezionych w biórku, wymknął się do kredensu i tam wlazł w komin. W czasie tego napadu, obywatel sąsiedniej wioski Wolicy, p. Solman, siedząc przy żonie położnicy, na odgłos wystrzałów, wyskoczył przed ganek, gdzie przez przybyłych kozaków pochwycony, zbity i poraniony, gdy przyprowadzonym został do dworu Modliborze, żaląc się oficerowi Zawadzkiemu czy też Wasileskiemu, został w odpowiedzi pchnięty przez tegoż kindżałem i padł zabity na miejscu [1]).

Dowiaduję się w tej chwili o następującym szczególe z Siemiatycz. jen. Maniukin wysłał parlamentarza z oświadczeniem, że miasto wyrzniętem zostanie, żeby więc kobiety i dzieci wychodziły z niego. Odebrał odpowiedź od kobiet: „Tutaj żony giną tam gdzie i mężowie, a dzieci padają obok rodziców.“ Po bitwie z powstańcami i wyjściu ich z miasta ten łupiezca dał rozkaz rzezi i rabunku. Połowa miasta wyrzniętą została, rabunek rozpoczął się od pałacu dziedzica senatora Fencza. W obec takiego postępowania, nie zostaje nic innego, jak tylko wszystkim uzbroić się, i bronić się do ostatka. Rzezi syryjskie bledną obok rzezi w Polsce dokonywanych przez Moskali, a liczba ofiar, które padły pod nożem Druzów w Syryi stokrotnie jest mniejszą od ofiar mordowanych przez wojska rządu rosyjskiego, nazywającego się bezwstydnie cywilizowanym. Barbarzyńca!

Do Rawy dnia 9 lutego wszedł oddział, który walczył pod Rudą Bolimowską. Orły rosyjskie zrzucone a władze narodowe zaprowadzone, kasa rządowa z 4,000 r. zabrana. Ludność wiejska z płaczem radości i z wielkim entuzyazmem witała tam powstańców. Nieliczny oddziałek bolimowski, już opuścił Rawę.

W Płockiem po złożeniu dowództwa naczelnego sił zbrojnych województwa przez p. Bończę, objął dowództwo p. Zygmunt Padlewski. Siły powstańcze w Płockiem, dotąd są nieliczne. Usposobienie ludności jak najlepsze.

Otwarty list ks. Kajsiewicza drukowany w *Tygodniku katolickim* doczekał się reprodukcyi w organie rosyjskim urzędowym t. j. w *Dzienniku powszechnym*. Umieszczone były tylko wyjątki, przez co tem więcej zapewne tak rażą nieprawdą i nieznajomością kraju, stronnictw, ich zasad i spraw, które Polską poruszają; jeszcze więcej razi nieznajomość autora co do systemu rządu rosyjskiego i jego postępowania. List ten wywołał tutaj wielkie oburzenie i boleść, iż rodak plwa na krwią zbroczonych braci. Listy takie rodzą właśnie rozdział w narodzie, który wywołują owi zbłąkani w doktrynach kapłani Chrystusowi, jak ks. Kajsiewicz.

Warszawa 11 lutego.

† Pośpieszamy wam przesłać autentyczne wiadomości o starciach zaszłych między powstańcami a wojskiem w okolicach Bolimowa, w Podlaskiem, Augustowskiem i w Siemiatyczach na Litwie.

Po obu stronach kolei warszawsko-wiedeńskiej zebrały się dwa oddziały powstańców, z których każdy do 300 ludzi liczył, uzbrojonych w kosy, strzelby i rewolwery. Jeden z nich się rozłożył obozem po prawej stronie drogi żelaznej, w bok od Rudy Guzowskiej, w lasach między Wiskitkami i Bolimowem, drugi z lewej strony stanął między stacyami Radziwiłłowem a Skierniewicami.— Oddziały te miały rozkaz odbicia rekrutów transportowanych koleją do Warszawy, przejmowania depesz urzędowych i brania w niewolę przejeżdżających oficerów rosyjskich. Rozkazy zostały nieraz z wielkiem wykonywae powodzeniem, zawsze jednakże bez nadużyć i gwałtów, z poszanowaniem własności prywatnych i z wszelką względnością dla zabranych jeńców.

Moskale z dwóch stron w znacznej sile wyruszyli ku Bolimowu i wedle raportu rosyjskiego zwykle pełnego fałszów, znieśli tameczny obóz na dniu 6 lutego [1]). Bliższe szczegóły walki a zwłaszcza okrucieństw, których się wojsko po rozprawie na pobojowisku dopuściło i o czem raport zupełnie przemilczał, tak nam naoczny a wiarogodny świadek powiada.

„Dnia 5go lutego przybył do Wiskitek silny patrol kozacki i wypytawszy się mieszkańców tamecznych o drogi, skierował się ku lasom Bolimowskim, dotarł na niecałe pół wiorsty do obozujących powstańców i wrócił do miasta. Niebawem nadciągnęły wojska wysłane z Łowicza i Warszawy, a dnia następnego z pierwszym porankiem z dwóch stron na obóz uderzono. Rozprawa była zacięta, a przed wieczorem już moskale wracali z pośpiechem przez miasto, wiozące za sobą 4 wozy rannych żołnierzy, furę kos i dubeltówek, oraz kilkunastu skrępowanych jeńców. Na miejscu boju pod każdym niemal krzakiem odzywały się przeraźliwe jęki konających, a ciała zabitych tak były poranione i pokłute, że rzadko u którego z tych nieszczęśliwych twarz można było rozeznać. Opowiadający dostrzegł opodal śród gąszczu sześć trupów, związanych po trzech razem plecami do siebie, z pogruchotanemi zupełnie głowami, z poszarpaną odzieżą, leżące w kałuży krwi skrzepłej. Byli to zapewne ujęci i na miejscu zaraz zamordowani przez żołnierzy powstańcy. Kiedy tenże sam powracał dnia następnego z rana przez plac boju, wszyscy leżący w lesie tak ranni jak zabici, odarci byli przez żołnierzy z wszelkiej odzieży, a nawet obuwia, i rozstawiony gęsty łańcuch kozaków nie dopuszczał okolicznych mieszkańców dążących z pomocą. Dopiero około południa zdołano przewieść do lasu furę słomy, na którą złożono *na pół zmarznięte* ciała konających. Kilku z nich udało się wykraść nad wieczorem z pod czujnej straży i zawieść do pobliskiej chałupy, gdzie nieszczęśliwi po kilku godzinach wyzionęli ducha. Między trupami, z których każdy kilkunastu ranami był okryty i pokłóte miał piersi, krzyże i głowę, znaleziono niektórych w cienkiej bieliznie lub kaftanach łosiowych z metalowemi guziczkami.“

Otóż szczegóły świadczące o bezprzykładnem w dziejach cywilizowanego świata rozbestwieniu moskiewskiego żołdactwa, rozpojonego wódką i pastwiącego się nad rannymi przeciwnikami z okrucieństwem bez granic. [2])

Przechodząc do wiadomości nadeszłych z Podlaskiego, podajemy je wam w chronologicznym porządku.

Dnia 31go stycznia o godzinie 11ej w nocy zatakowali powstańcy w liczbie 2000 pułkownika Nostitza, który maszerując od Brześcia, stanął obozem w Białce pod Białą z swym oddziałem piechoty, konnicą i 2 działami. Po uporczywym dwugodzinnym boju, powstańcy odparłszy Nostiza któremu dosyć ludzi ubili, a sami 42 żołnierzy stracili, wykonali porządny odwrot ku Janowu. Oddział ten posunął się dnia 1go lutego ku Bugowi i zaczął się przez rzekę przeprawiać. Wojsko rosyjskie zdołało tylko doścignąć tylną straż i ubiło z niej 12tu ludzi a 7miu wzięło do niewoli [3]). Tymczasem powstańcy w głównej sile szczęśliwie Bug przebywszy, zatopili promy pod Gnojnem i Janowem, a bezpieczni od dalszej pogoni stanęli w Niemirowie. Siły ich składające się z trzech połączonych oddziałów z Ciechanowca, Białej i Łosicka, wynoszą razem około 2300.

O utarczce pod Siemiatyczami na Litwie, o której jen. Nazimow w szumnym a kłamliwym telegramie swoim powiada, że po zaciętej walce zniesiono cały oddział powstańców, zabito do 1000, żadnego nie mając z moskiewskiej strony zabitego i kilku tylko rannych, dowiadujemy się co następuje: W Siemiatyczach siła powstańców nie przenosiła liczby 300 z pobliża zgromadzonych ochotników. W piątek tj. 6go b. m. padło kilka strzałów między forpocztami, w sobotę zaś zbliżyło się wojsko z rana pod miasto, a wysławszy parlamentarza zażądało poddania się bezwarunkowego. Dzielna gromadka z pogardą odrzucając propozycyę Moskali, oświadczyła, że gotowa walczyć i zginąć za ojczyznę. W ówczas zaczęli Moskale z dział rzucać palne kule do miasta, w którem wybuchł na kilku odrazu miejscach gwałtowny pożar. Wojsko przypuściło szturm na bagnety, powstańcy wśród płomieni bronili się z rozpaczą i bohaterskiem męztwem i wszyscy wierni danemu hasłu polegli na placu. Walka trwała do zmroku, miasto zgorzało do szczętu. Rozjuszeni Moskale co tylko mogli złupili i zrabowali,— podobni raczej do dzikiej hordy Tatarów, aniżeli do wojska regularnego jednego z mocarstw europejskich.

Z Augustowskiego donoszą nam o krwawej choć małej potyczce pod Czystą Budą w dniu 2 lutego. Zebrany tamże oddział ochotników, z których 150 uzbrojonych w strzelby i rewolwery, 16tu zaś w kosy i ćwiczący się w mustrze pod wodzą Jastrzębskiego, obywatela ziemskiego a byłego oficera rosyjskiego z korpusu litewskiego, został o godzinie 4tej z południa uwiadomiony przez włościan, że się zbliżają huzary. Jastrzębski skierował natychmiast swój mały hufiec przez łąki ku pobliskiemu lasowi, gdy nagle z dwóch stron się pojawiły trzy szwadrony huzarów, z których jeden zajął stanowisko przed lasem, odcinając powstańcom możność schronienia się w nim. Chcąc się przedrzeć koniecznie do lasu, uderzyli powstańcy z okrzykiem „niech żyje Polska!“ na nieprzyjaciela. Walka była zacięta; złamano huzarów i szczęśliwie dobieżono do celu. Niestety! zginął wódz dzielny na placu cięty w głowę pałaszem, zginął jak bohater, okupując swą śmierć śmiercią pięciu moskali, których w rozpaczliwym boju trupem położył. Obok wodza padło 9ciu innych, reszta się w lesie rozpierzchła. Moskale stracili trzydziestu kilku huzarów i jednego oficera. Zdołano jednak unieść z pobojowiska 12 rannych powstańców.

W Warszawie ogromne panuje oburzenie. Organ rządu rosyjskiego *Dziennik Powszechny*, takich barbarzyństw i morderstw dopuszczającego się, w dzisiejszym numerze w artykule kłamliwym i gniewnym wzywa starszyznę miejską i właścicieli warsztatów, aby się starali upamiętać zbłąkaną młodzież przez „podżegaczy“ i „przywódzców stronnictwa wywrotu“, i odwrócić ją od opuszczenia pracy i uchodzenia tajemnego do „band“ powstańczych. Prowokacyjny ton rosyjskiego *Dziennika* pobudza tylko mieszkańców nie uspakaja dodaje ognia do pożaru, który rozniecają gwałty, morderstwa i pożogi przez rząd rosyjski popełniane.

Poznań 12 lutego.

Wypadki zaczynają iść przyspieszonym biegiem. Zaczynam od wiadomości, która jeśli się sprawdzi, jest nieobliczonych następstw i niesłychanej doniosłości. *Posener Ztg*, połurzędowy organ tutejszej policyi i władz administracyjnych, donosi we wczorajszym swym numerze z Berlina, iż w skutek wojskowej konwencyi zawartej między dworem Petersburgskim a Berlińskim przez jenerała von Alvensleben, dwa korpusy Prusaków wkraczają do Królestwa kongresowego.*) W obec podobnej deklaracyi gabinetu Berlińskiego, zastrzegł sobie podobno ambasador austryacki stanowczą odpowiedź aż do zniesienia się ze swoim rządem; francuski zaprotestował, nie stawiając wszakże zagrożeń w razie niesłuchania swego protestu; (Anglia do protestacyi groźbę dołączyć miała). Tak brzmi na czele gazety, wielkiemi rozstawionemi czcionkami wydrukowana wiadomość półurzędowej *Posener Ztg.* Podnosząc ten fakt, wstrzymujemy się od wszelkich nad nim rozumowań. Jesteśmy odurzeni jego nadzwyczajnością, gubimy się w domysłach co go właściwie j[illegible] teraz spowodowało, nie wspominając o tysiącznych kombinacyach, jakie się zeń mimowolnie wysuwają.

Tutaj ostrożności wojskowo-policyjne, zakrawające na prawdziwy teroryzm, są coraz większe. Przeniesiono tu dotąd kasy celne komor pogranicznych, mianowicie ze Strzałkowa, złożono je w regencyjnym gmachu i otoczono niezwykłą dotąd, silną strażą wojskową. Obsadzenie gmachu regencyjnego odbyło się w niedzielę dnia 8 b. m. Publiczność przypatrująca się tłumnie niezwykłemu widowisku, nie zachowała się zapewne dość spokojnie, bo żołnierze uważali za rzecz potrzebną opędzać się kolbą i bagnetem zbyt ciekawemu tłumowi, z pośród którego jakiegoś ucznia czy rzemieślnika raniono. Prócz tego zamykają tu niektóre bramy forteczne już o godzinie siódmej wieczorem, palisadują mosty na przedmieściach zamieszkałych przez ludność polską, czuwają niesłychanie nad kolejami żelaznemi, nad hotelami a nawet nad domami prywatnemi. Jawna i tajna policya czynna jak nigdy. Jako dowód obecnej jej czynności niechaj posłuży fakt następny. Dnia 7go b. m. umarł tutaj pułkownik Adam Sołtan, syn marszałka nadwornego litewskiego z ostatnich czasów Rzeczypospolitej, starzec ogólnie znany i szanowany. Przedwczoraj ustawiono dla niego w kościele św. Marcina katafalk przykryty, jak zwykle, kirem. Krótko przed uroczystem przeniesieniem ciała do kościoła, zażądało kilku urzędników policyjnych i żandarmów wstępu do kościoła i odbyto jak najściślejszą rewizyę katafalku. W jakim celu, nie pojmujemy i nie rozumiemy całkiem. Tego rodzaju rzeczy moglibyśmy jeszcze przytoczyć mnogo.

Z wypadków miejscowych robi tutaj wiele zgorszenia i wywołało ogromne a rzeczywiste oburzenie między wszystkiemi ludźmi uczciwymi „Kazanie ks. Hieronima Kajsiewicza przeciw braciom księżom grzesznie spiskującym i braci szlachcie niemądrze umiarkowanej.“ Kazanie to, które organ rządu rosyjskiego *Dziennik Powszechny* natychmiast ku użytkowi tego rządu przedrukował, co już samo dostatecznie wykazać może szkodliwą sprawie narodowej dążność tego kazania, — znalazło się naprzód w *Tygodniku katolickim;* następnie zostało wytłoczone w licznych, osobnych odciskach i rozrzucone między publiczność i duchowieństwo. Redaktorem *Tygodnika katolickiego* jest ks. Aleksy Prusinowski, proboszcz w Grodzisku. Smutna to i szczerze bolesna rzecz, gdy w chwili jak obecna, kiedy nieszczęsny naród drga w mękach nadludzkich cierpień, poświęcenia i ofiary, ludzie jak Kajsiewicz, którzyby bożego daru wymowy i talentu pisarskiego na lepsze rzeczy poświęcać mogli, nadużywają go świętokradzko, plwając razem z Miniszewskimi na szanowany nawet przez obcych, krzyż Polski! *Dziennik Poznański*, o ile mu na to obecne stosunki pozwalają, dał należytą odprawę takiemu dziełu dla którego właściwe nazwisko każdy prawy Polak znajdzie.

Jak słychać, zakazał podobno tutejszy prezes policyi, walnego zebrania Towarzystwa pomocy naukowej, które się miało odbyć dzisiaj po południu, w wielkiej sali Bazaru. — Na jutro zapowiedziana w Izbie drugiej interpelacya naszych deputowanych z powodu wiadomej odezwy naczelnego prezesa p. Horna i jenerała hr. Waldersee.

Wrocław 12 lutego

† Wiadomość o zawarciu militarnej konwencyi pomiędzy Prusami i Rosyą potwierdza się zupełnie, a w sferach urzędowych mówią nawet o możliwości koopreacyi pruskiej, w celu prędszego przytłumienia powstania w Królestwie. „Nawet pomiędzy ludnością polską, pisze jeden z natchnionych dzienników, rozsądniejsza część jej życzy sobie niezawodnie interwencyi pruskiej, albowiem krok taki zmniejszyłby nie tylko liczbę ofiar ruchu, który w żadnych okolicznościach nie może liczyć na osiągnięcie celu, lecz że po przytłumieniu powstania z pomocą pruską, osiągniemy moralne prawo do przyjęcia *wdzięcznej roli pośrednika* pomiędzy rządem rosyjskim a obałamuconą ludnością.“

Nationalzeitung, jeden z dzienników, który na sprawę polską pragnie jak najbezstronniej się zapatrywać, dołącza do powyższych szczegółów następujące uwagi: „Ponieważ każdy dzień przynosi nam teraz jakąś niespodziankę w nowem i zupełnie oryginalnem zapatrywaniu się na sprawy wewnętrzne, musimy się przygotować do czegoś takiego i w polityce zewnętrznej. W obecnej sytuacyi możliwość militarnej akcyi, przedsięwziętej w jakimbądź kierunku, może być zawsze z niezwyczajną w innych razach gorącością wzięta na uwagę. Lecz jeżeli najnowsze kombinacye wysokiej polityki opuszczają tak lekko podstawę wszystkich dotychczasowych doświadczeń, i przeciągają zakres, który w roku 1831 naprzeciw rządu Ludwika Filipa uważany był za nienaruszalny, w takim razie nie wiemy, czy pomyślano też o skłonności kraju, azali zechce w jakiejkolwiek mierze zdążać za tym nagłym polotem?“

Następnie *Nationalzeitung* przedstawia w osobnej korespondencyi usposobienie umysłów z pogranicznych Polsce ziem pruskich. Nie jest ono bynajmniej Rosyi przychylne. „Niepodobna jest, są słowa tej korespondencyi, uznawać w tem posłannictwo Prus, żeby wschodniemu sąsiadowi ciągle nowe świadczyły usługi, nie odbierając od niego innej za to zapłaty, jak zamknięcie granic. Nie chcemy, aby pieniądze nasze, oprócz tego wszystkiego, na co już dziś są obracane, były jeszcze w interesie politycznych celów obcych mocarstw spotrzebowane. Izba poselska w razie żądania nowych funduszów na potrzeby wojenne z powodu niespokojności w Królestwie Polskiem, powinna takowych stanowczo odmówić, bo przyczyniłaby się tylko przez to do pogwałcenia neutralności, którą Prusom moralne i polityczne zasady zachować nakazują.“

W ogóle mówiąc, usposobienie ludności w Prusiech w obec powstania w Królestwie różni się od usposobienia sfer rządowych i tej klasy mieszkańców, która głównie system dzisiejszy popiera, lub wyłącznemi ideami giermanizmu zanadto jest przesiąkła. Wewnętrzny konflikt przyczynia się nie mało do podtrzymywania tej różnicy, zwłaszcza, że przewaga stronnictwa militarnego, zyskawszy większe jeszcze znaczenie w skutku powstania polskiego, nie dozwala się łudzić nadzieją, że spór konstytucyjny będzie ustępstwem ze strony rządu załatwiony. Owszem, gdybyśmy mieli wierzyć obiegającym pogłoskom, to spór ten, w razie nieustąpienia Izby, mógłby się skończyć, jeżeli nie zniesieniem, to zawieszeniem konstytucyi do spokojniejszych czasów.

Nowella o służbie wojskowej wniesiona przez ministra wojny, nie daje również nadziei załatwienia sporu w dobry sposób. Zasadą jej jest trzyletnia służba w linii, a czteroletnia w rezerwie, dziewięcioletnia w landwerze pierwszego i drugiego powołania. Na takiej podstawie dokonana reorganizacya armii nie może uledz żadnej zmianie. Czy więc Izba odrzuci wniesioną nowellę? Jeżeli to zrobi, poda może całą konstytucyą w niebezpieczeństwo.

Paryż 10 lutego.

E. Od czasu przywrócenia adresów w izbach francuskich i rozpraw nad niemi, sprawa polska i w roku 1861 i w 1862 znalazła tak w senacie jak w Ciele prawodawczem głosy wznoszące się za nią i przypominające ją tak pamięci Francyi jak rządu cesarskiego. W tym roku mniej jak kiedykolwiek pominiętą być mogła milczeniem i zwykli jej obrońcy oświadczyli się byli z gotowością gorącego za nią przemówienia.

Wybuch powstańczy w Królestwie, którego cel i charakter błędnie tu był z początku zrozumiany, zachwiał był niektórych przyjaciół naszych, i w trudnem postawił ich położeniu. Rząd rosyjski i organa jego usiłowały przedstawić go jako dziecię rewolucyi powszechnej, jako wypływ demagogii i socyalizmu równie przeciw Rosyi, jak przeciw wszelkim innym rządom wymierzony. Taki sąd wydał o nim cesarz Aleksander w przemowie swojej do pułku Izmaiłowskiego gwardyi, to samo przekonanie przelać w rząd francuski usiłowało tutejsze poselstwo rosyjskie. Zdawało się więc niektórym z przyjaciół naszych, że milczenie będzie właściwszem i korzystniejszem od słów, któreby niemiłą wywołać mogły odpowiedź. Zresztą obrady nad adresem w senacie z takim odbyły się pośpiechem, że ani czasu ani miejsca (?) w nich się nie znalazło na wzmiankę o Polsce. Rozprawy w izbie deputowanych o dni kilka później nastąpiły, te dni kilka dostatecznemi były do wykrycia przyczyn, które powstanie polskie sprowadziły i do przekonania, że każdy ruch w Polsce świeci płomieniem uczucia narodowego i zawsze jest narodowym. W Polsce uciskanej barbarzyńskiem ciemięstwem Rosyi, nad wszystkiemi namiętnościami uczucie polskie, nad wszystkiemi ideami chęć uwolnienia się od tych cierdień góruje. Łatwem więc stało się odepchnięcie zarzutów i potwarzy, któremi nową krwi polskiej ofiarę, nowe bez rachuby, a w gorączce boleści poczęte poświęcenie znieważyć chciano. Jeden więc z obrońców naszej sprawy, który w roku przeszłym głos za nią podniósł, p. Guyard Delalain, wytrwał w zamiarze odezwania się za nią do izby, do rządu, do kraju i nawet z stósownym wniosku do adresu chciał wystąpić. Poprzednio jednak starał się zasięgnąć rady prezesa Ciała prawodawczego księcia Morny, który ożeniony z rosyanką, stronnik gorący związków z Rosyą, od chwili jak tylko Polska przypomniała Europie, że żyje i własnem chce żyć życiem, odznaczał się obojętnością, jeżeli nie nieprzyjaźnią dla jej sprawy. Prezes więc Ciała prawodawczego odwieść usiłował pana Delalain od jego zamiaru, i nawet dał mu uczuć, że milczenie o Polsce dogodziłoby życzeniu samego Cesarza.

Nie zrażony tą przestrogą, p. Delalain w inną udał się stronę po radę i tam znalazł mniej stanowcze i bezwzględne zdanie. Wysłuchawszy je i pokładając w niem ufność, uznał właściwem (!!) wstrzymanie się od wniosku, który rząd musiałby (?) zbijać i odepchnąć, a zamierzył sobie ograniczyć się na mowie przypominającej prawa Polski, przedstawiającej ich znieważanie i stan obecny kraju, mowie, którą rząd mógłby wysłuchać bez ujrzenia się zmuszonym do odpowiedzi. P. Billault zawiadomiony, że p. Delalain w ten sposób przemowi, nie przygotował się na zabranie głosu. Gdy w tem zaskoczony silnem wystąpieniem p. Juliusza Favre i domaganiem się jego, aby rząd myśl swoją wytłomaczył, widząc przed sobą swego zwykłego i groźnego przeciwnika, usłuchał chwilowego wrażenia i odpowiedział gorzko i cierpko. Odpowiedział słowy, jakiemi dotąd nigdy jeszcze żaden minister francuski nie odezwał się o Polsce. Być może, iż przypomniawszy sobie, że przez lat kilkanaście w Izbie deputowanych popierał zawsze dawniej wzmiankę o narodowości polskiej, p. Billault pożałował wkrótce, że zbyt jawnie odkrył zmianę jaka w jego usposobieniu i wyobrażeniach zaszła; być może, iż chciałby był cofnąć (!) słowa swoje, innemi je zastąpić, zwłaszcza gdy się dowiedział, że je nie zupełnie właściwemi i zręcznemi znaleziono tam, skąd sąd wypływający najżywiej go zapewne obchodzi. Lecz słowa te już cofnionemi być nie mogą, uleciały w przestrzeń, uchwycił je drut i rozniósł po świecie całym, a pamięć przechowa je, obok wzniosłych i szlachetnych wyrazów pp. Delalain i Jśliusza Favre.

Jakkolwiek bądź, uczucie, jakie obudziły w publiczności francuskiej wyrażenia pana Billault, większą przyniosło nam korzyść od tej, jakąbyśmy pozyskali z właściwszej i złagodzonej formy, w którąby myśl swoją mógł był oblec. Dzienniki angielskie silnie powstają przeciw słowom ministra francuskiego, a odbicie wrażenia tutejszego spostrzedz można w ślicznym i gorącym artykule wczorajszym dziennika *le Temps*, ogłoszonym z powodu składki polskiej na wyrobników bawełnianych urządzonej, i poprzedzającym imienną listę osób, które swój szeląg wdowi złożyły.

Wiedeń 13 lutego. *Wiener Ztg* podaje następujący reskrypt ministra skarbu z dnia 11 lutego b. r. umieszczony w numerze VI dziennika ustaw państwa pod datą 13go b. m. i roku:

„W porozumieniu z odpowiedniemi ministerstwami zakazuje się wywóz i przewóz broni, części składowych broni wszelkiego rodzaju i kos tudzież amunicyi i przedmiotów amunicyjnych jakoto: saletry, siarki i ołowiu za granicy Galicyi i Bukowiny ku Rosyi i Polsce Kongresowej. Reskrypt ten obowiązuje od dnia, w ktorym zawiadomione o nim będą urzędy celne. — Plener m. p.“

Do *Gen. Korrespondenz* donoszą z Belgradu, że dotąd przewieziono do Serbii 75000 karabinów. Potrzebują jeszcze Serbowie dobrych koni dla jazdy i artyleryi i oczekują tam z Rosyi 2400 koni wraz z rynsztunkiem; kilka mniejszych transportów koni otrzymała Serbia ostatniemi czasy przez pewnego żyda z Węgier.

Tenże sam dziennik pisze: „Pogłoska o rosyjskim okólniku, zawierającym wyjaśnienia i instrukcyi dla rosyjskich ambasadorów pod względem powstania w Polsce, stanowi treść kilku listów, które nas dziś doszły z Monachium, Berlina i Londynu. Staraliśmy się powtórnie zasięgnąć wiadomości o tej sprawie, które nas jednak do żadnego nie doprowadziły rezultatu. Jeśli to prawda, co o treści owego okólnika mówią, to łatwo pojąć dla czego, jakto kilka tutejszych dzienników podnosi, nie udzielono tutaj stronie właściwej onego okólnika. Zresztą spodziewamy się i to nie bez powodu, że w krótce wyjaśni się cała ta sprawa.“

Według *Presse* piszą z Petersburga, że wiadomość o odroczeniu sejmu galicyjskiego przyjęto tam z wielkiem zadowoleniem, a że rosyjski poseł Bałabin otrzymał polecenie, wyrazić je w imieniu swego rządu br. Rechbergowi.

O sprawie mianowania odrębnego węgierskiego ministerynm, o czem ostatniemi czasami kilkakrotnie już wspomniano, zawiera *Független*, organ namiestnictwa, korespondencyą z Wiednia, która się oświadcza przeciw mianowaniu ministeryum węgierski. Korespondent w tym względzie tak się wyraża:

„Mianowanoby ministeryum całe, albo niezupełne. Mianowanie całego ministerstwa *pro forma*, ażeby tylko zadość uczynić martwej literze prawa, byłoby zabawką niezgodną z godnością korony. Na utworzenie zaś zupełnego ministerstwa w dzienniku praw r. 1848 nie mógłby się rząd odważyć przed wyjaśnieniem kwestyj prawnych i zanim naród na nowo w sposób niewątpliwy nie oświadczy się za formą rządu ministeryalną. Mianowanie ministeryum niezupełnego niezawodnie nikogoby nie zadowoliło a wyprzedziłoby rozstrzygnięcie narodu o przyszłej formie rządu. Korzyść więc, którąby te środki główny punkt sprawy omijające przyniosły, byłaby wątpliwą, a tymczasem trudności są niezawodne, z któremiby użycie jednego albo drugiego z powyżej wspomnianych sposobów było połączone. Nowe ministeryum nie mogąc od razu znieść stanu prowizorycznego zużyłoby się, zanimby mogło się zająć zadaniem zwołania sejmu i załatwienia kwestyj prawnych. Rząd rozważył to wszystko jak się należy i dla tego zamierza spróbować załatwienia za pomocą sejmu.“

Deputacya Rady miasta Lwowa w sprawie gimnazyum polskiego, złożona z pp. Madejskiego, Rodakowskiego i Wieczyńskiego przybyła do Wiednia i ma mieć posłuchanie u J. C. Mości.

Presse donosi, że książę Leon Sapieha ma przybyć do Lwowa, i zabawi tam jakiś czas, z czém łączyć się ma jakieś poboczne polityczne znaczenie.

Wiener Ztg donosi, że w r. 1865 odbyć się ma w Wiedniu powszechna wystawa przemysłowo-artystyczna.

J. C. K. Ap. Mość raczył najwyższem postanowieniem z 5go lutego b. r. Mateuszowi Rybarczykowi wójtowi w Laczanach w Galicyi w uznaniu jego wieloletniej gorliwej czynności nadać najłaskawiej srebrny krzyż zasługi z koroną.

Królestwo Polskie.

Otrzymaliśmy na drodze urzędowej nadesłane z Warszawy od tamecznego rządu rosyjskiego zaprzeczenie jednej wiadomości, podanej między innemi doniesieniami przez naszego korespondenta z Warszawy. Zaprzeczenie to brzmi:

„*Czas* w numerze 21 z r. b. w korespondencyi z Warszawy z dnia 22go stycznia ogłasza co „następuje: „„Sprowadził też Rząd pewną liczbę „„chłopów którzy mieli rozmowę z panem Wielo-„„polskim.““

„Wiadomość ta jest zupełnie fałszywa, a cel jej „łatwy do odgadnięcia.

„Referendarz Stanu, *Vidal*.“

Kto ma słuszność, czy korespondent nasz, który i w drugim liście tę samą wiadomość potwierdza, czy urzędowe zaprzeczenie rosyjskie? niech osądzą sami czytelnicy, którzy znają urzędowe rosyjskie raporty, oświadczenia i artykuły, znając

---

fałszywą. Szkodę tylko przynoszą szerzący mylne wieści, których nie sprawdzili, a jednaką szkodę sprawia przesada na jedną lub na drugą stronę, szkodzą tak ci, który malują wszystko w różowych, jak ci co w czarnych przedstawiają rzecz barwach. P. R. Cz.

[1]) Dokładniejszą nierównie wiadomość o tym mordzie popełnionym przez wojsko rosyjskie podał nasz korespondent z miejsca mordu w liście zamieszczonym przed dwoma dniami.

[1]) O potyczce pod Bolimowem podaliśmy dawniej kilka doniesień i podaje je także korespondent nasz ⊙ w liście powyższym. (P. R. Cz.)

[2]) O pomyślnej dla powstańców utarczce w lasach skierniewickich stoczonej przez drugi oddział powstańców nad koleją z gwardzistami rosyjskimi, nie pisze korespondent. (P. R. Cz.)

[3]) O potyczce pod Białą i pochodzie ztamtąd powstańców na Litwę przez Niemen, donieśliśmy już dawniej. P. R. Cz.

*) List poufny przesłany przez naczelnika kancelaryi dyplomatycznej W. ks. Konstantego w Warszawie p. Tęgoborskiego do posła rosyjskiego w Berlinie, z którego dosłowny wyjątek podał nasz korespondent z Warszawy, twierdzi, że rząd rosyjski nie chce jeszcze tej czynnej pomocy wojsk pruskich. *Posener Zeitung* chęć swoją i gorące pragnienie aby wojsko pruskie pomagały wojskom rosyjskim i wkroczyły do Kongresówki, bierze za uczynek, i pisze o zawartym już układzie; gdy wprawdzie rzeczą jest pewną iż rząd pruski uczynił propozycyę taką, aby wojska jego wkroczyło do Kongresówki, lecz zdaje się, że układ nie przyszedł do skutku, czy to że sam rząd rosyjski jeszcze się na to nie zdecydował, czy też, że wystąpienie Anglii przeszkodziło układowi. Może kroki Prus mają na celu rzucenie postrachu. P. R. Cz.

także fakta do których te raporty i artykuły się odnosiły. Przypominamy tu tylko, iż również urzędowo ze strony rosyjskiej zaprzeczano gdyśmy donosili, iż rząd rosyjski zarządza w Polsce pobór proskrypcyjny, jakby chciał wywołać rozpaczny wybuch; a tak to wówczas urzędowe zaprzeczenie jak i tysiączne artykuły rosyjskie przedstawiały ten pobór, który „częściowym“ nazywały, jako łaskę wielką dla Kongresówki, jako oznakę łaskawości i dobrotliwości rządu. Fakta, fakta straszne wykazały jak słusznem było nasze twierdzenie, a jakim fałszem urzędowe twierdzenie rosyjskie, któremu zresztą zaprzeczyło inne twierdzenie także rosyjskie zamieszczone w *Journal de St. Petersbourg* w artykule znanym czytelnikom w treści. Wszakże także urzędowy artykuł rządu rosyjskiego twierdził z zadziwiającym cynizmem, iż Polacy w Warszawie biegli ochotnie w szeregi rosyjskie, a w kilka dni wysłał ten rząd wojsko by mordowało tysiące proskrybowanych, którzy woleli śmierć niż porwanie w szeregi rosyjskie.

Pan referent Vidal zaprzecza faktowi, względem którego, jak wie, dowodów dotąd złożyć nie można i zaprzecza całom niewyrażonym, których się domniemywa; a dla czegóż nie raczy także zaprzeczyć tego samego rodzaju faktom bliżej nie co oznaczonym, to jest zachęcaniu przez jenerałów rosyjskich i władze wojskowe rozdawaniem pieniędzy włościanom ażeby ci chwytali powstańców; zachęcaniu klasy włościańskiej aby rzuciła się przeciw innym. Dla czegóż nie zaprzeczy strasznym mordom niewysłowienie barbarzyńskiemu i dzikiemu postępowaniu rządu rosyjskiego i wojska jego, którą morduje kobiety i dzieci, w pień wycina całą bezbronną ludność miasteczek, w perzynę obracają wsie i miasta, pastwi się najokropniej nad rannymi i jeńcami, których morduje w sposób godny najdzikszych plemion Afryki. Dla czegóż niezaprzeczył doniesieniom o mordach w Tomaszowie, Bodzentynie, Suchedniowie, Wąchocku, Węgrowie, Siemiatyczach, Łomazach, Bolimowie itd. Powie kto, iż nie zaprzeczył, bo to są fakta spełnione i znane całemu światu. Ach! czyżto takiemi drobnostkami wstrzymane są od zaprzeczeń organy rosyjskie! Widzieliśmy je zaprzeczające faktom równie jawnym, widzieliśmy je rzucające bezwstydnie fałsze najoczywistsze. Prosimy zresztą porównać raport rosyjski z wypadkami w Tomaszowie znanemi wszystkim, bo tuż na granicy galicyjskiej spełnionemi.

Sprostowanie rosyjskie zaprzeczające jednemu faktowi drobnemu z obec olbrzymich a strasznych czynów jak proskrypcya i jej następstwa, jak okropne mordy, które ciążą na wszystkich będących u steru rządu w Warszawie, sprostowanie to wobec takich czynów śmiesznem jest prawie i dalej już o niem mówić nie potrzebujemy.

Prusy.

Z rozpraw Izb berlińskiej podnosimy jako bliżej nas obchodzącą interpelacyą posłów polskich Kantaka i Chłapowskiego, o której wspominał już *Czas* w wczorajszym przeglądzie politycznym: Interpelacya brzmi jak następuje:

„Ze względu na najświeższe wypadki w Królestwie Polskiem naczelny prezes W. Księstwa Poznańskiego wraz z wojennym gubernatorem i dowodzącym jenerałem widział się spowodowanym do wydania następnego ogłoszenia.“ Tu przytoczona jest odezwa prezesa Horna i jenerała Waldersee z 1go lutego, którąśmy w całości zamieścili w numerze 28mym *Czasu*— Interpelacyą uzasadniają interpelujący w ten sposób: „Wprawdzie nikomu nie można zabronić wydawania sądu jaki mu się podoba o wspomnianych wypadkach, ich powodach, celu i charakterze; tem mniej jeszcze odmawiać można naczelnikowi rządu prawa zwracania uwagi mieszkańców kraju na skutki czynów nieprawnych, jeśli tego uzna potrzebę. Jednak uderza tu przedewszystkiem niezwykła forma, skoro naczelnik rządu najwyższą władzę wojskową wciąga do podpisu swojego ogłoszenia; i onato wzbudza obawę jakoby się W. Księstwo Poznańskie znajdowało już w stanie wyjątkowym, który jeszcze dalszych środków wyjątkowych obawiać się każe. Obawa staje się poważniejszą i wzrasta raz przez to, że wspomniane władze grożąc, więcej do „władzy w ich rękach złożonej“ aniżeli do prawa się odwołują; powtóre, przez oświadczenie sprzeciwiające się pruskiej ustawie karnej, że wszelki udział w wypadkach w kraju sąsiednim, nawet „tylko pośredni,“ ogólnym, wszelkiego tłomaczenia dozwalającym wyrazem „publicznego objawu“ oznaczony, „miałby być uważanym za czyn przeciw prawu krajowemu przedsięwzięty i mógłby za sobą pociągnąć ciężką karę zbrodni stanu.“ — Również przestrogę w owem ogłoszeniu wypowiedzianą już dla całego jej tonu trudno nazwać „życzliwą.“ Albowiem jeśli naczelny prezes i gubernator wojenny W. Księstwa Poznańskiego w jednej i tej samej odezwie prawią o „jawnie znanych dążeniach“ powstania, a pomimo poczęści odwołanych, poczęści nie udowodnionych pierwszych wiadomości piętnują to powstanie jako „wzbudzające obrzydliwość przez popełnione szaradzieństwa;“ to przecież nie mogło ujść ich uwagi, że w obec głębokiego współczucia, które owe wypadki w całej ludności polskiej koniecznie wzbudzać muszą, takie charakter ruchu wykrzywiające, bezzasadnie wyrzeczone urzędowe obwinienie jednę część ludności W. Księstwa Poznańskiego tylko rozjątrzyć i boleśnie dotknąć, drugą zatrwożyć zdoła. Zważając na te względy podpisani zapytują król. ministeryum stanu 1) czy i odkąd W. Księstwo Poznańskie popadło w stan wyjątkowy zarządu połączonych władz cywilnych i wojskowych; 2) czy król. ministeryum pochwala odezwę urzędową z 1go lutego 1863 co do jej treści i formy.“

Podpisali interpelacyą prócz interpelujących Kantaka i Chłapowskiego posłowie: Pilaski, Cieszkowski, Bentkowski, Stablewski, Koszutski, Guttry, Libelt, dwaj Żółtowscy, Prusinowski, Respondek, Bartoszkiewicz, Janiszewski, Tokarski i trzydziestu trzech posłów niemieckich.

Z powodu układów pomiędzy Prusami a Rosyą, pisze berlińska *National Ztg*: „Skoro każdy dzień jakiemś nowem a zupełnie oryginalnem pojmowaniem spraw wewnętrznych sprawia niespodziankę, to również musimy być przygotowani na coś podobnego i w zewnętrznej polityce“. — „Jeśli najnowsze kombinacye wysokiej polityki tak swobodnie opuszczają podstawę wszelkich dotychczasowych doświadczeń, i wznoszą się ponad poziom, który 1831 w obec rządu Ludwika Filipa uważano za nie doprzekroczenia, to nie wiemy, czy można jakim sposobem myśleć, ażeby kraj przychylnie szedł za tym nagłym polotem“.

Tenże sam dziennik zamieszcza korespondencyą z prowincyi pruskiej treści następującej:

„Powstanie polskie zajmuje bardzo uwagę naszej prowincyi. Ale dokąd nie przekracza po za granicę, wyłącznie Rosya dbać powinna o utrzymanie swych dawniejszych nabytków. Niepodobna upatrywać w tem powołania Prus, ażeby wschodniemu sąsiadowi zawsze nowe świadczyły usługi nie otrzymując za to innej wzajemności nad zamknięcie granic. Nie życzymy sobie, ażeby nasze pieniądze obok tego wszystkiego, do czego ich teraz używają, obracano jeszcze na cele obcych mocarstw. Izba nasza poselska, jeśliby od niej nowych jakich żądano pieniędzy, w razie gdyby powstanie w Polsce większe miało skutki, nie będzie śmiała zezwolić na to, czegoby na pogwałcenie neutralności, na moralności i zdrowej polityce opartej użyć można. Reprezentacya narodowa powinna dobrze rozważyć, czy środki pieniężne, któremi rząd obecnie według woli ministrów zarządza, nie wystarczają zupełnie do zapobieżenia możliwym naruszeniom spokoju w naszych własnych granicznych prowincyach. Rzecz prosta, że spokój w naszym kraju i w naszych prowincyach chcemy mieć zabezpieczonym. Dotąd mu nie zagrożono; a jeśliby stosunki odmienić się miały, to należy dokładnie obliczyć rzeczywistą wielkość niebezpieczeństwa, a również także całkiem dokładnie i środki do odwrócenia niebezpieczeństwa potrzebne. Nad to, co do tego celu potrzebne, ani fenika“.

— Wykazywaliśmy, że nagromadzenie wojsk pruskich we wschodnich prowincyach, nie koniecznie ma styczność z ruchem powstańczym, lecz że ważną w tym akcie gra rolę kwestya reorganizacyi wojska i kwestya budżetowa, to jest sprawy wewnętrzne. Za jeden z dowodów na poparcie tego zdania posłużyć może przemowa pewnego kapitana, którego nazwiska początkową tylko głoskę *F.* podają dzienniki, mówiąc zarazem, że nie wszystkie jędrne wyrażenia przemowy kapitana mogą być powtórzone, mając wzgląd na czytelników, to jest na przyzwoitość. Rzeczony kapitan *F.* z 6go pułku piechoty przemówił w Poznaniu do zwołanych rezerwistów w tych słowach:

Rezerwy załogi zwołane są teraz znowu z rozkazu najwyższego wodza dla wzmocnienia stałych wojsk, ale wcale nie z powodu Polaków, przeciw którym nie potrzeba nawet będzie wydobyć pałasza z pochwy, lecz przez wzgląd na wewnętrzne położenie kraju. Deputowani, te łotry, co dostają codziennie po trzy talary, po piwiarniach tylko przesiadują i nic innego nie umieją jak tylko rozprawiać, nie chcieli nawet żołnierzom żołdu uchwalić. Ale stanie się temu koniec i dla tego król was powołał. Polega on na waszej udowodnionej wierności do tronu, gdyż całe wasze życie pozostaniecie żołnierzami, czy będziecie stać teraz pod chorągwią lub nie, itd.

Z tej małej próbki można powziąść wyobrażenie o usposobieniu oficerów, którzy radziby tylko zwalić konstytucyę, ale nie myślą o wyprawie do Polski. Taki kapitan nieśmiałby ze siebie wydobyć podobnego zdania, gdyby go nie słyszał w wyższych sferach wojskowych, gdzie niczego tyle nie pragną, jak żeby z pomocą wojska zrobić zamach stanu. Minister Bismark wyobraża już sobie, że zostanie twórcą pruskiego drugiego grudnia.

Anglia.

Na posiedzeniu Izby niższéj w d. 9 b. m. oświadczył p. Hennessy, że kilkakrotnie zapytywał już lorda Palmerstona o sprawę polską i przypominał zobowiązania jakie traktaty wkładają na Anglię względem Polski. Minister zawsze unikał odpowiedzi. Mowca chce się dowiedzieć czy prawda, że w czasie wojny Krymskiéj mocarstwa sprzymierzone zawiadomione zostały przez Austryę, iż się połączy z niemi pod warunkiem, jeżeli uznaną zostanie niepodległość Polski.

Porawia on pytanie po raz czwarty i dodaje, iż jest rzeczą największéj wagi, aby w obecnych okolicznościach fakta jak najdokładniéj zostały wyjaśnione.

Jeżeli Polska połączona jednomyślnością uczucia, ujrzała się popchniętą bezprzykładnemi prześladowaniami do powstania, jest niezaprzeczenie obowiązkium naszym upewnić się, czy przy niejednokrotnéj sposobności, Anglia nie była w położeniu pomagać Polsce i czy niezaniechała tego uczynić.

Kwestya przybrałaby pozór praktyczny, gdyby się pokazało, że Austrya zajmowała się sprawą polską i dobrze byłoby przypomnieć Izbie, że depesze od lat trzydziestu nieudzielone Izbie, świeżo dopiero ogłoszone zostały.

Mówca oświadcza, że sprawa ta tak mu leży na sercu i z pierwszéj korzystając sposobności zapowiada, iż wkrótce przedłoży adres do królowéj w przedmiocie Polski. Ażeby pierwszy minister teraz już wiedział o celu tego adresu oświadcza, iż adres ten ma przypomnieć, że pewne zobowiązania w 14 pierwszych artykułach traktatu wiedeńskiego, podpisane były przez Anglię i inne mocarstwa z Rosyą, odnośnie do Anglii, że zobowiązań tych niedotrzymała Rosya że przeciwnie najhaniebniéj je gwałciła, że w skutku tych zgwałceń Polska popchniętą była do powstania kilkakrotnie, i że znów chwyciła za oręż przeciw Rosyi, w końcu, że fakta te głośno wzywają interwencyi Anglii.

Prezes czyni uwagę, że sposób postępowania wnioskodawcy przeciwny jest stałym zwyczajom Izby. Wniosek według regulaminu wtedy dopiero może być uczyniony, gdyby Izba była utworzyła komitet. Chwila wybrana nie jest stosowną do wprowadzania rozprawy nad kwestyą ogólną.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 lutego. W przyszłym tygodniu odbywać się będą w sali posiedzeń publicznych tutejszego c. k. sądu karnego następujące rozprawy ostateczne:

w poniedziałek d. 16 lutego Rybaka Marcina i spólników o kradzież, Łopatki Michała o gwałt publiczny, Bąka Tomasza o kradzież, Masna Julii o kradzież;

we wtorek 17go lutego: Wołka Joachima o kradzież, Hilfsteinów Jakóba i Abrahama o kradzież, Nowakowej Maryi o kradzież, Bogaczowej Ewy o kradzież;

we środę 18go lutego: Sroki Franciszka o kradzież, Nichthausera Jakóba o przeniewierstwo, Kurnika Bartłomieja o kradzież;

we czwartek 19go lutego proces *Redakcyi Czasu*: Kłobukowskiego Antoniego, Szukiewicza Aleksandra i Rothera Antoniego o zbrodnię naruszenia spokojności publicznej.

— Dzisiejszej nocy patrol wojskowy przytrzymał 10 ludzi wychodzących, tudzież wóz na którym było 10 pałaszy i worek z amunicyą i kociołkami. Wczoraj na urzędzie celnym w Modlnicy przytrzymano u pewnego księdza z Królestwa broń, którą tenże wywoził. Dziś przed południem huzar jakiś konno przytrzymywał ludzi na ulicy długiej w pobliżu rogatki i ścigał niektórych przechodniów z dobytym pałaszem, tak że się po domach chronić musieli. Przed jednym z domów zsiadł z konia, wszedł do szynkowni i wypytywał o wychodźców, których ma, jak mówił, aresztować. Nie można sądzić, aby żołnierz ten miał jakie polecenie do tych rewizyi i zaczepek; przypadek ten uważać należy za pojedyńczy akt samowoli.

— Ks. Wawrzyniec Opszędek złożył w Redakcyi na odnowienie kościoła ś. Wojciecha zebrane przez kandydatów 2go roku kursu pedagogicznego 4 zlr. 30½ c. które wręczone zostały p. Kaczmarskiemu, kasyerowi wybranemu przez komitet odbudowy tegoż kościoła.

— Dnia 13 lutego dosięgła najwyższa temperatura +3⁰,2 najniższa +0⁰,2 stan termometra był o godz. 2ej po południu 328''',80, o 10ej wieczór 330''',63, o 6ej rano 14go lutego 332''',20; wiatr wschodni mocny obrócił się po południu na północno-zachodni, ku wieczorowi coraz mocniejszy a potem nawet z wichrem; czas zmienny przed południem śnieg z deszczem po południu i wieczór śnieg; rano 14go lutego o godz. 6ej zniżyła się temperatura powietrza 2⁰,0 R. pod zero.

— Jutro w niedzielę 15go lutego ś. Faustyna i Jowity, w poniedziałek 16go ś. Julianny panny męcz.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 12 lutego w nocy. W Ciele prawodawczem po mowach Barocha, Picarda i margr. Pierre, odrzucono poprawkę lewej strony i uchwalono ustęp 9ty projektu adresu, a następnie przyjęto cały adres.

Paryż 13 lutego. Dzisiejszy *Monitor* donosi z Meksyku: Jenerał Forey był jeszcze 9go stycznia w Orizaba. Wysilenia nieprzyjaciela głównie były skierowane na Tampico. Stoczono wiele potyczek, aby uwolnić armię od band guerillasów, które do koła niej krążyły w grudniu. Po dopięciu celu demonstracyi w Tampico, wojsko wróciło do Vera-Cruz. W ogóle żaden ważny wypadek wojenny nie zaszedł; a stan armii jest wyborny. (Doniesienia z Hawanny z 12 stycznia pochodzące ze źródeł niefrancuskich mówią, że banda guerillasów przerwała grożnie komunikacyę francuską między Vera-Cruz a Orizabą.)

Londyn 12 lutego. Doniesienia z Nowego Jorku z 28 stycznia mówią: Między oficerami armii Burnsida panuje niekarność; wydalono ich 80 ze służby. Mówią, że armia Potomaku będzie rozwiązaną i otrzyma inne przeznaczenie zamiast do Richmondu. Naczelny wódz Hooker przeniósł swoją główną kwaterę, a jak mówi *Star*, w zamiarze rozpoczęcia działań wojennych. Jenerał Grant kazał rozbroić jeden pułk, który miał zamiar przejść do separatystów. Jenerał Hunter objął w miejsce Buttlera departament spraw Południa.

Zadar 13 lutego. Wojewoda Jerzy Matanowicz i sekretarz księcia Czarnogórskiego Waclik wysłani zostali z Cetyni umyślnie do Carogrodu w sprawie drogi militarnej.

W przeglądzie wypadków na polu walki zaszłych, podamy najprzód wiadomości z najbliższego nas placu boju, z okolicy między Miechowem a Ojcowem. Wojska rosyjskie które jak wiadomo wyruszyły 12go t. m. z Miechowa w dwóch kolumnach, doszły 13go rano: pierwsza kolumna z dwiema przedniemi swemi strażami do Iwanowic i Skały. Tutaj przednie te straże zatrzymane zostały przez forpoczty polskie. W Iwanowicach przednia straż rosyjska po zrabowaniu dworu, zamieniwszy kilkanaście strzałów z forpocztami powstańczemi, cofnęła się jak to donosiliśmy wczoraj, na pola Przestańska, gdzie był główny oddział kolumny i tam nocowała, rozstawiwszy pikiety po wzgórzach lewego brzegu Dłubny, gdy pikiety polskie rozstawione były na wzgórzach prawego wybrzeża tej rzeki. Druga awangarda rosyjska, która przed miasteczkiem Skała ukazała się, cofnęła się pośpiesznie jak tylko do Skały nadbiegł z Ojcowa silny oddział powstańców, który następnie ścigał cofającą się awangardę rosyjską. Główna kolumna rosyjska po ściągnieniu obudwóch awangard, cofnęła się następnie dziś rano (14 t. m.) z pól Przestańska do Słomnik.

Dotąd wymienione przez nas wiadomości są pewne i autentyczne. Niepewne wieści, których dotąd jeszcze sprawdzić nie mogliśmy, głoszą, że następnie ze Słomnik Rosyanie cofnęli się do Miechowa. O działaniu drugiej kolumny rosyjskiej, która z Miechowa ku Wolbromowi posuwała się w dniu wczorajszym, nie mamy do tej chwili pewnych wiadomości. Wnosić jednak należy, że cofnęła się także i podobno bez starcia z powstańcami, których silny oddział przeciwko niej wyruszył. Niepewne wieści głosiły, że jakiś oddział wojsk rosyjskich ciągnął ku Olkuszowi, będącemu po drugiej (zachodniej) stronie stanowisk polskich w okolicach Ojcowa i Piaskowej Skały. Gdyby w istocie jaki oddział rosyjski tam się ukazał, mógłby nim być jedynie ów, który rząd pruski wyprawił z najjawniejszem pogwałceniem neutralności, zorganizowawszy go, z żołnierzy rosyjskich, którzy w liczbie kilkuset uciekli z Maczek, Modrzejowa i Sosnowca do Szląska. Zdaje nam się jednak, że wieść ta o pokazaniu się oddziału rosyjskiego w okolicach Olkusza, była mylną, bo wprzód musiałby był stoczyć walkę z powstańcami będącymi w Dąbrowy; nie mamy zaś żadnej wiadomości, aby tam zaszła jaka potyczka w dniu wczorajszym.

Co do owego oddziału wojsk rosyjskich w Szląsku pruskim zorganizowanego, *Breslauer Ztg* z 14go podaje listy z Glewic, iż w dniu 13ym t. m. oddział rosyjski sformowany ze zbiegłych do Prus kozaków i straży granicznéj, uzbrojonéj na nowo przez Prusaków, przechodził przez Gliwice i odprowadzony został przez pruską muzykę i oddział ułanów pruskich aż do granicy do Lublinic, gdzie przebywszy napowrót granicę pruską, posłany został jak korespondenci z Glewic opisują, ku Częstochowie, gdy wieści prywatne utrzymują, iż doszedł do Ząbkowic, a ztamtąd niewiadomo w którą stronę się udał. Takie postępowanie ze strony rządu pruskiego, jest najjawniejszem zgwałceniem neutralności. Lecz też same dzienniki szląskie twierdzą, iż trzydziestotysięczny korpus rosyjski ma być przewożony w tych dniach z Eidkunów przez Królewiec do Kongresówki, nie wskazując w które miejsce. Gdyby fakt ten zaszedł, który zresztą może być tylko z umysłu rzucaną wieścią, zapewne w nim ujrzałyby mocarstwa tak głośno w innych sprawach za zasadą nieinterwencyi przemawiające, krzyczące złamanie tejże nieinterwencyi.

Z dalszych pól walki niemamy innych doniesień prócz podanych w powyższych korespondencyach warszawskich wiadomości, mówiących to o potyczkach do 8 t. m. w różnych miejscach Kongresówki i w Białostockim obwodzie Litwy stoczonych, to o rzeziach i mordach popełnianych przez wojska rosyjskie. Od oddziałów powstania Sandomierskiego, zgromadzonych w górach Świętokrzyskich pod dowództwem Langiewicza, nie mamy późniejszych doniesień. Wiemy tylko, że wieść powtarzana ciągle, jakoby był rozbitym, jest zupełnie fałszywą.

Nowym dowodem, jak postępują wojska rosyjskie jest to, że nietylko ludność polska ale urzędnicy rosyjscy uciekają za zbliżaniem się wojsk rosyjskich, gdy przeciwnie za przyjściem powstańców pozostawali na miejscu zupełnie spokojni i bezpieczni. I tak np. z pobliskich Krakowowi komór wczoraj na wieść o zbliżeniu się Rosyan, urzędnicy rosyjscy wraz z familiami uszli do Krakowa, obawiając się losu, jaki spotkał ich kolegów w Tomaszowie, gdzie ich rozjuszone żołnierstwo wymordowało. Gdy zaś powstańcy zajęli Michałowice, pozostał na tej komorze bezpieczny jeden z urzędników, znany jako ajent policyi tajnej, który denuncyował swoich kolegów i obywateli.

Neutralne zachowanie się Austryi w obec powstania polskiego jest solą w oku w Berlinie, gdzie chciano by widocznie, aby ruch powstańczy przyłożył się do odnowienia przymierza świętego. Z drugiej strony dzienniki wiedeńskie ze zgrozą mówią o Prusach, że się zaprzedały Rosyi i dla niej pracują. *General-Cor.* odpowiada na zarzuty, jakoby Austrya wspierała powstanie, iż Austrya powoduje się w swojem postępowaniu jedynie obowiązkami stosunków sąsiedzko-przyjaznych i międzynarodowych, i tych z oka nie spuszcza, a rząd rosyjski sam uznał, iż Austrya powinności swej czyni zadosyć, i że nie można od niej więcej wymagać.

Prusy zajęte są bardziéj powstaniem polskiem niż własnemi sprawami. Tego też pragnie rząd; powtanie polskie, a właściwie udział Prus dozwoli odciągnąć uwagę publiczną od kwestyi budżetowéj i parlamentarnéj. *Gaz. Krzyżowa* namawia rząd, aby nie poprzestał na militarnem działaniu, lecz także politycznie wziął w rękę sprawę polską, celem jéj ostatecznego, jak mniema organ feodalny, załatwienia. Dzienniki liberalne lękają się interwencyi pruskiéj, a nawet niechętna Polakom *Posener Ztg* obawia się, aby wdanie się czynne Prus nie rozszerzyło teatru wojny w posiadłości pruskie. Zasady na których się ma opierać interwencya pruska są następujące według *General Correspondenz*: Wojska rosyjskie ustępując przed przewagą powstańców, mogą się przenosi na terytoryum pruskie bez złożenia broni; wolno wojskom pruskim przedsiębrać operacye przeciw powstańcom z terytoryum pruskiego i ścigać ich na terytoryum pruskie. Nakoniec na zawezwanie rosyjskie, wojsko pruskie bądź osobno bądź łącznie z rosyjskiem ma działać przeciw powstańcom, tak na terytoryum pruskiem jak i na rosyjskiem.

Jak wyżej doniósł telegram, skończyły się rozprawy ciała prawodawczego francuskiego nad adresem, po odrzuceniu poprawek. Dopóki sprawy zewnętrzne zajmowały zgromadzenie, rozprawy były bardzo świetne i ciekawe; musiały zaś stać się oględniejsze lubo nie mniej są ważne, gdy przyszło do spraw wewnętrznych w d. 11go b. m. Pięciu deputowanych stanowiących opozycyę, wystąpiło za zniesieniem prawa o stowarzyszeniach. Minister Baroche powstrzymał rozprawy, które mu się zdawały być zbyt drażliwe dla ucha nienawykłego słuchać prawdy. Izba rada, że wyjdzie z niebezpiecznego kłopotu, w jaki ją wprawiła opozycya, zamknęła usta mowcom. Podobnież się stało z innemi przedmiotami tej samej natury, a mianowicie z wnioskiem względem wyborów i powszechnego głosowania, zmniejszenia listy deputowanych, ostrzeżeń dziennikom dawanych itd. Baroche nazajutrz odpowiadał na te zarzuty. Wszystkie dzienniki paryskie zamieszczają na czele udzieloną im notę z powodu zakazu im danego, aby nierozbierały mów mianych w Izbach.

Dynastya bawarska ma znów większe widoki do powrotu na tron grecki. Po odrzuceniu kandydatury greckiej przez księcia Alfreda i księcia Koburgskiego, rząd angielski miał podobno zamiar porozumieć się z Francyą i Austryą, a te podniosły prawa domu bawaskiego. Jeżeliby zaś Grecy stawiali temu przeszkody, najpewniej cała kwestya obsadzenia tronu odroczoną zostanie, a tymczasem Grecya będzie republiką. Na ten projekt zgodziłyby się najpewniej mocarstwa, których wzajemna zazdrość nie byłaby podrażnioną, a na przyszłość otwarte zostaje pole kombinacyom i zabiegom.

Ostatnie depesze telegraficzne Czasu.

Paryż 14 lutego. *La Patrie* dzisiejsza donosi, że Mierosławski wyjechał dnia 7 b. m. do Polski.

Berlin 14 lutego. *Staats-Anzeiger* zamieszcza dzisiaj zakaz wywożenia broni do Rosyi (t. j. do prowincyj polskich pod panowaniem rosyjskiem). *Ost-See-Ztg* (szczecińska) donosi, że powstańcy pochwycili kuryera z depeszami Tęgoborskiego do Budberga i Ubrila względem zachowania się Prus i Austryi. Tę ostatnią obwinia rząd rosyjski o sprzyjanie powstaniu. (Telegram ten donosi rzecz znaną, albowiem notę Tęgoborskiego do Budberga wydrukowaliśmy w *Czasie* z orginału w całej osnowie w piątkowym numerze, a z noty do Ubrila wyjątki w liście naszego korespondenta warszawskiego w *Czasie* wczorajszym. *Red. Cz.*).

Antoni **Kłobukowski** redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 14 lutego	żądają	płacą
Banknoty pol. 100 złr.	394	388
Srebro nowe pol. agio	107	105½
Talary pruskie 150 .	87⅓	86⅓
Srebro austryackie . .	114¾	113¾
Półimperyały rosyj. .	9 58	9 43
Napoleon d'or	9 30	9 15
Dukaty holend. ważne	5 60	5 50
„ austryackie .	5 60	5 50
Listy gal. nowe z kup.	79	78
„ „ stare	83	82
Oblig. indemn.	74	73
Akcye kol. g. bez kup.	218½	216½
Pożycz. naro. „ „	82	81
Listy zast. pol. z kup.	101¾	100¼
Wiedeń 14 lut. (tel.)		
5% Metaliki	75 90	
5% Pożyczka narod.	81 80	
Akcye banku wiedeń.	816 —	
„ „ kredyt.	223 30	
Srebro	114 65	
Londyn, 10 funt. sterl.	115 40	
Dukat pojedynczy . .	5 53	
Wiedeń 13 lutego		
% Metaliki na wal. a.	69 45	69 35

	żądają	płacą
5% Pożyczka narod. .	82 10	81 90
„ Metaliki na m. k. .	76 20	76 10
„ Obl. ind. niż. Austr.	88 50	87 50
„ „ „ węgiers.	75 30	74 80
„ „ „ chor. i ban	74 25	73 75
„ „ „ galicyjs.	73 35	72 75
„ „ „ bukowińs	72 50	72 85
„ „ „ siedmiogr	73 —	72 25
„ Pożycz. n. wenecka	94 —	93 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	104 75	104 25
„ „ 10 „	100 50	100 —
„ „ 12-mies	100 —	99 50
„ „ losowa.	87 20	87 —
4% Galicyjskie . z. n,	78 50	77 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	155 50	154 50
„ „ „ 1854	92 90	92 60
„ „ „ 1860	92 60	92 50
„ Como-Renten .	17 —	16 75
„ Kredytowe . .	136 90	136 70
„ tryest. na 4½ %	122 —	121 —
„ żegl. par. na Dun.	100 50	100 —
„ ks. Esterhazego	96 —	95 —
„ ks. Salm	37 75	37 25
„ ks. Pallfy . . .	39 25	38 75
„ ks. Klary . . .	36 50	36 —

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Losy hr. St. Genois .		37 25	36 75
„ miasta Budy . .		37 —	36 50
„ ks. Windischgr.		22 25	21 75
„ hr. Waldstein .		24 25	23 75
„ hr. Keglevich .		17 25	17 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		816 —	815 —
Zakładu Kredytowego		224 40	224 30
Żeglugi par. na Dunaju		430 —	429 —
Kolei półn. Ferdynan.		1880	1878
„ rządowéj fr.-a.		236 —	235 50
„ zachodniéj c. El.		153 75	153 25
„ Pardubickiéj .		130 50	130 25
„ Nadcisańskiéj .		147 —	147 —
„ Południowéj . .		273 50	272 50
„ Galicyjskiéj . .		217 75	217 —
Kursa zagraniczne (3-miesięczne).			
Amster. 100 złh.	4	—	—
Augsb. 100 zł. nr.	4	97 80	97 70
Berlin 100 tal. „	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	98 —	97 80
Genua 100 lir. p.	5	—	—
Hamb. 100 mark.	4	86 90	86 70
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Livorno 100 lir.	5	—	—
Londyn 100 fun.	3	115 80	115 70
Paryż 100 frank.	4	45 90	45 80

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 90	15 80
„ pół korony . .	—	—
„ dukaty na wagę	5 56	5 54
„ „ obrączk.	5 56	5 54
Złoto al marco . . .	—	—
Napoleondory . . .	9 27	9 25
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 70	9 68
Luidory	9 47	9 43
Suwereny angielskie	11 72	11 65
Imperyały rosyjskie	9 58	9 53
Srebro	115 —	114 75
„ kupony	115 —	114 75
Talary związkowe . .	1 72¼	1 71¾
Pruskie bilety kas. .	1 73⅗	1 72½
Lwów 12 lutego		
Dukat holenderski .	5 55	5 48
„ austryacki . .	5 57⅕	5 50½
Półimperyał rosyjski	9 53½	9 42½
Rubel srebr. rosyjski	1 81	1 78½
Talar pruski	1 73½	1 71
Listy gal. b. kup. w. a.	78 83	78 18
„ „ „ „ m. k.	82 80	82 15
Obligi indem. b. kup.	73 13	72 50

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	82 13	81 28
Akc. kol. gal. b. kup.	218 63	216 25
Warszawa 13 lutego		
Półimperyały . rubli	—	5 56
Obligi skarbowe „	92 77	91 52
„ kupon „	—	1 47⁷⁄₉
Listy zast. III ok. „	15 9	15 6½
„ kupon. „	—	8½
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	78 50	78 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	92 50	—
Wrocław 13 lutego		
Banknoty austryac. .	87⅛	—
Polskie bilety bank. .	90½	—
„ Listy zastaw.	89¾	—
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 12 lutego		
Renta 3%	70 65	
Londyn 12 lutego		
Konsole	92⅝	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu = do *Warszawy* 8 rano; 3.30 po południu = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano = do Lwowa 10.30 rano; 8 30 wieczór = do *Przemyśla* 6.15 rano = do *Wieliczki* 11 rano

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7,56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przyjechali od 13 do 14 Lutego.

HOTEL SASKI. Emil Czaderski uczeń szkoły dróg i mostów z Paryża, Gieszyńakl Stanisław obyw., Ignacy Feschner, Witold Zachest, Eust. Pogorzelski obyw. z Paryża. Gustaw Findel, Michał Zakrzeński, Krajewski Romuald, Łącki Antoni, Kazimierz Mazaraki obyw, Józef Wodzicki Dr med. z Królestwa. Józef Łukasiewicz, Andrzej Kura, Ludwik Witkowski, Tomasz Witkiewicz, August Gorajski, Karrl Klobasa z Galicyi.

Wyjechali: Wil. Homolacz, Scheuberg, Gaszyński, Günter, S. Simund, Wł. Chwalibóg, J. Wybranowski, Wł. Dąmbski, R. Raczyński, J. Rogosa, E. Rogosa do Galicyi.

HOTEL POLLERA. Wiktor Wiśniewski z familią, Maksymilian Szamajt właś. dóbr z Galicyi. Kazimierz Moszczeński właś. dóbr z Wrocławia. Bronisław Kossakowski właś. dóbr z Warszawy. Ludwik Dolański, Antoni Klimkiewicz właś. dóbr z Galicyi. Jarodzowski właś. dóbr z Sokolnik. Stanisław Białobrzeski właś. dóbr z Skawiny. Stanisław Kuciński właś. dóbr Szczepanowic. X. M. Maniecki proboszcz z Jawiszowic. Seweryn Nowosielski, Ignacy Humicki z familią właś. dóbr, Leon Bukowiecki obyw. z Królestwa. Edward Bernhard Dr med. z Berlina. Józef Poppenheinn kupiec z Wrocławia.

Wyjechli: X. Henryk Skrzyński kanonik do Galicyi. Alfred hr. Łoś z żoną, Józef Gostkowski właś. dóbr do Królestwa Rozalia hr. Humnicka, Maks. Szamajt, Kaźimierz Moszczeński, Bronisław Kossakowski właś. dóbr z Galicyi.

HOTEL POD RÓŻĄ. Darowski Bolesław ob. z Tarnowa. Zellner Jan obyw. z Pragi. Morosiński Jan obyw. z Galicyi. Moring Adam negocyant z Wiednia. Łobzowski Stanisł. właś. dóbr z Królestwa. Hajnowski Justian ob. z Bukowiny. Dorner obyw. z Berna.

Wyjechali: Darowski Bolesław do Tarnowa. Szulz Anna obyw do Pruss. Zellner Jan do Pragi. Lewartowski Appol. do Galicyi. Morosiński Jan do Wiednia. Moring Adam do Wrocławia. Łobzowski Stanisław, Hapowski Julian, Dorner Franz. do Królestwa.

Do numeru dzisiejszego dołącza się dla Prenumeratorów zachodnich obwodów Galicyi: „Spis Cen z Handlu nasion i Zakładu ogrodniczego, pod firmą: *Neumann et Kleinert* we Lwowie.“

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*